NIE BĘDZIE KORTOWIADY W MAJU. DLACZEGO? \5

ŚRODA |12|01|2022|

DZIENNIK ELBLĄSKI

21 LAT

cena 3,20 zł (w tym 8% VAT)

STREFA MŁODOŚCI 3

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\ NAKŁAD 2 838 NR 7 (20708)

Fot. archiwum prywatne

TAJEMNICA ŚMIERCI ŁOSIA \8

ZMIENIŁ SWOJE ŻYCIE. BYŁ LOGOPEDĄ, ZOSTAŁ PSZCZELARZEM \12

PORZUCIŁ JASZCZURKI W WYNAJĘTYM MIESZKANIU \3

RÓŻA I PAWEŁ NIE ZAPOMNĄ TEGO SYLWESTRA \7

GIŻYCKO WCIĄŻ CZEKA NA MUZEUM \10

ZMIENIAM NAWET RODZINNE PRZEPISY \13

SPORT CODZIENNIE \22-24

ISSN 0137-9127

9 770137 912132 02

eprasa.pl 123485f029

RADNY NIE CHCIAŁ PRZEPROSIĆ I... WYBRAŁ ARESZT

W czasie samorządowej kampanii wyborczej w 2018 roku w Gołdapi Andrzej Tobolski zarzucił ówczesnemu konkurentowi, Wojciechowi Hołdyńskiemu, że ten kradnie energię cieplną od jednej ze wspólnot mieszkaniowych. Sprawa trafiła do sądu w trybie wyborczym.

Sąd Okręgowy w Suwałkach nakazał Tobolskiemu przeprosić Hołdyńskiego. Decyzję tę podtrzymał również Sąd Apelacyjny w Białymstoku. Do takich przeprosin do dziś jednak nie doszło.

W wyborach samorządowych obaj kandydaci uzyskali mandaty radnych. Wojciech Hołdyński obecnie jest Przewodniczącym Rady Miejskiej w Gołdapi.

W związku z brakiem zastosowania się do wyroku sądu, na radnego zostały nałożone kary grzywny. Andrzej Tobolski również ich nie zapłacił. Łącznie urosły one do kwoty około 7,5 tys. zł. Wybrał „inną opcję". Jak napisał w liście do jednego z portali internetowych: „podjąłem trudną dla moich bliskich i niekomfortową dla mnie decyzję, że wybrałem areszt zamiast przeprosin".

Andrzej Tobolski trafił więc na 15 dni do aresztu śledczego w Suwałkach. Co ciekawe, za jego pobyt w areszcie - około 1,4 tys. zł za wyżywienie - zapłaci... Wojciech Hołdyński.

Odbycie przez Andrzeja Tobolskiego kary aresztu nie zdejmuje jednak z niego obowiązku przeprosin.

PAWEŁ TOMKIEWICZ

SKARBÓWKA UDERZYŁA W ORGANIZATORÓW HAZARDU

Warmińsko-mazurska i pomorska Krajowa Administracja Skarbowa (KAS), pod nadzorem Prokuratury Regionalnej w Gdańsku, zatrzymały 7 osób podejrzanych o organizację nielegalnego hazardu. Niektórzy z zatrzymanych mieli już wcześniej konflikt z prawem. Gry urządzano w ponad 40 lokalach na terenie woj. warmińsko-mazurskiego i pomorskiego. Dodatkowo w jednym z lokali wykryto linię produkcyjną do wytwarzania nielegalnych papierosów oraz ponad 4 tony krajanki tytoniowej i papierosy, zatrzymano tam też kolejną osobę. Podczas akcji przeszukano jednocześnie 20 miejsc, gdzie zabezpieczono ok 400 tys. zł, dzieła sztuki i biżuterię, złoto inwestycyjne, 3 samochody i motocykl. Grupa przestępcza mogła uzyskać dochód co najmniej 2,5 mln zł.

Sprawa ma charakter rozwojowy.

INF. KAS

Fot. materiały KAS

NOWA KAPLICA W OLSZTYŃSKIM CENTRUM CHORÓB PŁUC

Wczoraj w Warmińsko-Mazurskim Centrum Chorób Płuc w Olsztynie oddano do użytku nową kaplicę szpitalną. Poświęcono ją w czasie nabożeństwa, które celebrował abp Józef Górzyński Metropolita Warmiński oraz bp Arkadiusz Trochanowski eparcha Olsztyńsko-Gdański. W uroczystości wzięła też udział dyrektor Centrum Irena Petryna. Od niedawna Centrum Chorób Płuc otwiera nowe możliwości lecznicze w regionie.

Fot. Zbigniew Woźniak

— Do tej chwili Warmia i Mazury były jedynym regionem, w którym brakowało ośrodka diagnozującego i leczącego choroby układu oddechowego. 1 stycznia tego roku dołączyliśmy do reszty Polski. Trudno wyobrazić sobie skuteczną walkę w leczeniu pacjentów z chorobami płuc, gdy w jednym miejscu, pod jednym dachem nie ma wszystkich potrzebnych specjalistów. Tak, by szybko diagnozować, zastosować odpowiednią terapię i w zależności od potrzeb wykonać odpowiednie zabiegi, choćby torakochirurgię — mówi Irena Petryna, dyrektor dotychczasowego Samodzielnego Publicznego Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc w Olsztynie, które od 1 stycznia 2022 r. działa jako Warmińsko-Mazurskie Centrum Chorób Płuc w Olsztynie.

Od lewej: abp Józef Górzyński, dyr. Irena Petryna, bp Arkadiusz Trochanowski

MMB, DZ

SZUKAJĄ NIECODZIENNYCH OLSZTYNIAN

„Niecodzienni Olsztynianie" to projekt społeczny realizowany w ramach ogólnopolskiej olimpiady „Zwolnieni z teorii", kierowanej do studentów i uczniów szkół ponadpodstawowych.

Jej celem jest rozwój praktycznych umiejętności uczestników z zakresu zarządzania.

Projekt ma ukazywać sylwetki osób, które mijamy codziennie na olsztyńskich ulicach. Przez słowo „niecodzienność" organizatorzy rozumieją, że każdy jest wyjątkowy, nawet podczas wykonywania rutynowych czynności.

Autorzy projektu szukają olsztynian, którzy chcą podzielić się swoją codzienną „niecodziennością" z innymi. Ich celem jest dotarcie zarówno do osób osiągających sukcesy w różnych dziedzinach, jak i zmagających się z trudami życia.

Szukają niecodziennych olsztynian i czekają na zgłoszenia pod adresem niecodzienni.olsztynianie@gmail.com. Formami działalności są podcasty umieszczane co tydzień na platformie YouTube, a także posty udostępniane na Instagramie i Facebooku.

ŹRÓDŁO: MATERIAŁY PRASOWE

Fot. prywatne

Organizatorki projektu Amelia Malaszewska i Aleksandra Witalska

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
m.matera@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna
Dawid Żmuda
Bartosz Orliński

REDAKTORZY WYDANIA
Beata Brokowska wydawca@gazetaolsztynska.pl
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 123485f029

ZOSTAWIŁ ZWIERZĘTA NA PASTWĘ LOSU

Nowy rok dla wolontariuszy gdańskiej fundacji Help4Herps zaczął się trudną interwencją w Olsztynie. Wolontariusze przyjechali do porzuconego mieszkania na Osiedlu Generałów, gdzie znajdowały się węże i jaszczurki w tragicznym stanie.

KAROL GROSZ
k.grosz@
gazetaolsztynska.pl

Właściciel mieszkania na Osiedlu Generałów w Olsztynie wynajmował je mężczyźnie, który nie płacił rachunków i nie dbał o lokum. Po wyprowadzce kłopotliwego lokatora okazało się, że w mieszkaniu panował okropny bałagan. Lokator zostawił w mieszkaniu śmieci, psa na balkonie i... terraria wraz z ich mieszkańcami. Właściciel lokum zgłosił wcześniej sprawę policjantom, którzy jednak nie podjęli kroków zapewniających odpowiednią opiekę zwierzakom.

Właściciel w akcie desperacji zadzwonił do gdańskiej fundacji Help4Herps, która zajmuje się ratowaniem zwierząt egzotycznych. Wolontariusze bez chwili zastanowienia przyjechali ponad 200 km z Gdańska do Olsztyna. To, co zastali na miejscu, zaskoczyło nawet doświadczonych lekarzy weterynarii.

Po otwarciu drzwi do mieszkania wolontariuszy uderzył smród brudnych terrariów i zwierzęcych odchodów. W obskurnych pojemnikach znajdowały się trzy węże boa, jeden pyton i dwie agamy. Jeden z wolontariuszy fundacji Help4Herps w rozmowie z dziennikarzem „Gazety Olsztyńskiej" zwrócił również uwagę na to, że właściciel mieszkania wchodząc zastał tam psa zamkniętego na balkonie.

Gady były w bardzo złej kondycji, zamknięte w małych terrariach, w których nie miały możliwości ruchu, co przyczyniło się do wielu chorób kręgosłupa. Najgorzej miały się dwie agamy brodate, a zwłaszcza samica, która została zamknięta w jednym małym terrarium z dużo większym samcem. Jaszczurka została pogryziona przez większego przedstawiciela gatunku, miała połamane palce, złamaną kość udową, a przednia kończyna ropiała i częściowo była objęta martwicą. Na ciele samiczki było wiele otarć, które wskazywały na wielokrotne próby kopulacji ze strony większego samca. Lekarz weterynarii wyjaśnia nam, że zwierzęta tego gatunku nie mogą być trzymane w jednym terrarium, nawet jeśli to parka. Agamy brodate dopuszcza się do siebie jedynie na kopulację w okresie godowym, która musi odbywać się pod okiem doświadczonego terrarysty.

ZWIERZĘTA TRAFIŁY POD FACHOWĄ OPIEKĘ LEKARZY WETERYNARII ZE SPECJALIZACJĄ OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI EGZOTYCZNYMI. WYGŁODZONE AGAMY, KTÓRYM SKÓRA DOSŁOWNIE ZWISAŁA Z ŻEBER, NATYCHMIAST RZUCIŁY SIĘ NA JEDZENIE.

Okazało się, że do tej pory były karmione suchymi bułkami, które nie są odpowiednim pokarmem dla tego gatunku. Agamy brodate powinny mieć dietę złożoną w większości z pokarmu roślinnego (najlepiej świeżego) i około 30 proc. owadów, takich jak świerszcze, szarańcze i karaczany.

— PYTON, JAK SIĘ OKAZAŁO JUŻ PO ODEBRANIU W BADANIU KLINICZNYM, BYŁ ZACZOPOWANY OLBRZYMIM KAMIENIEM UTWORZONYM ZE ZŁOGÓW KWASU MOCZOWEGO, KTÓRY UDAŁO SIĘ WYMASOWAĆ I USUNĄĆ W CIEPŁEJ WODZIE - NIE WIADOMO JAK DŁUGO ZMAGAŁ SIĘ Z TYM PROBLEMEM I BÓLEM Z TYM ZWIĄZANY

— mówi weterynarz Przemysław Łuszczak z fundacji Help4Herps. — Jakim trzeba być potworem, by skazywać zwierzaki na tak okrutną i bolesną śmierć, bo śmierć głodowa jest jedną z najpaskudniejszych. Zwłaszcza jeśli chodzi o zwierzęta, które przecież nie wymagają jakiegoś specjalnego karmienia codziennie, a niektóre nawet rzadziej. Jak można pozwolić, by zwierzę taplało się we własnych odchodach, zagryzane przez drugie? Niepokoi mnie również bierność służb. Te zwierzaki tak tam stały i nikt nie miał pomysłu, co można by było dla nich zrobić... Tak sobie tam stały i tak sobie tam umierały. No, ale przecież kogo obchodzi los węża lub agamy... — dodaje weterynarz.

Fot. Fundacja Help4Herps

Wychudzona agama brodata znaleziona podczas interwencji

Weterynarz Przemysław Łuszczak z fundacji Help4Herps podczas opieki nad agamą

Agamy, które trafiły do kliniki, były w bardzo złym stanie

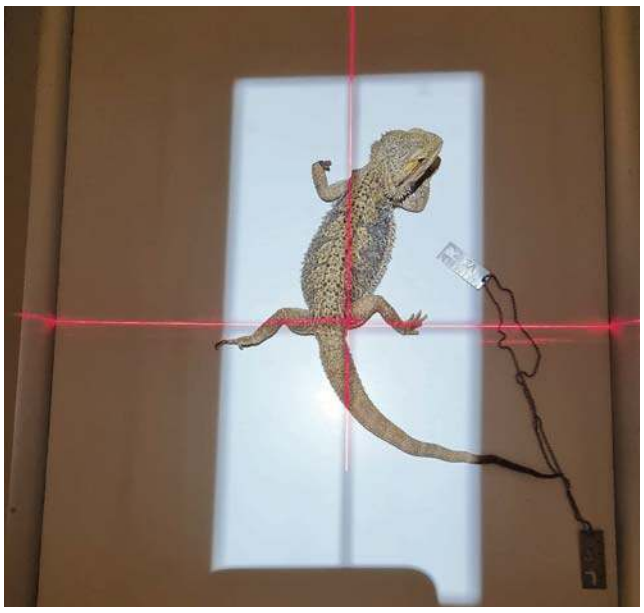

Jaszczurka podczas badania

Zwierzęta obecnie znajdują się pod opieką specjalistów. Agamy brodate, które znajdowały się w najgorszym stanie, były wychudzone i odwodnione. Samiczka miała podrażnioną wątrobę z powodu nieodpowiedniego pokarmu. Oprócz martwicy kończyny miała również złamaną kość udową. Niestety, nie mogło się obejść bez amputacji, która na szczęście przebiegła pomyślnie. Obydwa zwierzaki zostały solidnie odrobaczone, bo w ich organizmie znajdowało się mnóstwo pasożytów.

— OD KILKU DNI ZWIERZAKI Z TEJ INTERWENCJI SĄ NASZYM OCZKIEM W GŁOWIE. ROBIMY IM WSZYSTKIE BADANIA I PRZEŚWIETLENIA, A TAM GDZIE TO KONIECZNE, STOSUJEMY OPERACJE I ZABIEGI.

Udało nam się poprawić kondycję agam, niestety samiczka musiała mieć amputowaną jedną łapkę, natomiast druga jest w gipsie. Samczyk był w nieco lepszej kondycji, o ile w ogólne można użyć takiego stwierdzenia. Obecnie agamy są pod obserwacją, a my dokładamy wszystkich starań, żeby zająć się wężami, które przez siedzenie w małych terrariach mają liczne skrzywienia kręgosłupa — mówi Przemysław Łuszczak w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską".

Fundacja kontaktowała się również z właścicielem zwierząt, który pod żadnym pozorem nie chce im ich przekazać. Wolontariusze z racji na status prawny swojej organizacji mogą zatrzymać zwierzęta, jednak ostateczną zgodę na ich trwałe zatrzymanie musi przekazać prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz. Przemysław Łuszczak zapewnił nas, że dziś złoży na ręce prezydenta odpowiednie pismo. Jeśli ten wyrazi zgodę, sprawa jest jasna. Jeśli jednak stanie się inaczej, to obie strony czeka długa batalia sądowa.

— Choćbym miał stanąć na rzęsach to mu nie odpuszczę — zapewnia nas weterynarz. — Będziemy się ciągać po sądach, a ja będę udowadniał, że ten mężczyzna jest nieodpowiednim człowiekiem do opieki nad takimi zwierzętami. Teraz pozostaje nam czekać na decyzję prezydenta Olsztyna — zauważa Łuszczak.

Do tematu wrócimy.

eprasa.pl 123485f029

RUSZYŁ PONOWNY PROCES POLICJANTA

Przed Sądem Okręgowym w Olsztynie zaczął się ponowny proces policjanta z KMP w Olsztynie. Funkcjonariusz, który podczas interwencji domowej zastrzelił 33-letniego Rafała S., przyznał się do zarzutu nieumyślnego spowodowania śmierci.

Ponad trzy i pół roku temu policjant z Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie w czasie interwencji domowej w budynku przy ul. Okrzei zastrzelił domownika. Funkcjonariusz strzelił siedem razy, z tego trzy pociski trafiły Rafała S. w plecy. Rany okazały się śmiertelne.

Tę tragedię opisywaliśmy już na naszych łamach. 33-letni Rafał S. mieszkał z matką na olsztyńskim Zatorzu. Nie był „święty" — borykał się z uzależnieniem od alkoholu. Kilka razy policja była w ich domu, wzywana albo jego babcię, albo matkę. Mężczyzna próbował jednak wyjść na prostą. Pod koniec lipca 2018 roku miał zgłosić się na leczenie odwykowe. Warunkiem przyjęcia do ośrodka koło Kwidzyna była trzeźwość. Jednak w sobotę 21 lipca „złamał się" i kupił wino. Wypił. Matka, chcąc zapobiec wpadnięciu w ciąg, poprosiła o pomoc policję. Zadzwoniła mówiąc, że syn jest pijany i ich wyzywa. Liczyła, że mundurowi zamkną go w areszcie, przetrzymają, a później syn stawi się w ośrodku leczenia uzależnień już trzeźwy.

Wkrótce w mieszkaniu na Okrzei pojawił się policjant z policjantką. I tu mamy już słowo przeciw słowu, bo inaczej relacjonują przebieg wydarzeń policjanci a inaczej matka Rafała S. Fakty są takie, że Rafał S. wyskoczył przez okno na podwórze i zaczął uciekać. Jeden z funkcjonariuszy — 33-letni Adam Ch. — wyciągnął broń i zaczął strzelać, najpierw z okna, a potem podczas pościgu na podwórku. W sumie oddał siedem strzałów. Trzy pociski trafiły Rafała S. w plecy. Następnego dnia zmarł w szpitalu.

16 stycznia 2019 roku prokuratura przedstawiła Adamowi Ch. zarzut przekroczenia uprawnień i nieumyślnego spowodowania śmierci pokrzywdzonego. Policjant został także zawieszony w czynnościach służbowych. W opinii policjanta podejmowane działania, w tym użycie broni palnej, były uzasadnione.

Jak się bronił policjant? Według niego Rafał S. chciał go zaatakować kawałkiem szkła, rzucał w policjanta kamieniami. Policjanci zgodnie twierdzili, że najpierw użyli wobec Rafała S. gazu łzawiącego, ale bez skutku. Natomiast matka twierdzi, że syn był spokojny, że policjanci nie użyli żadnego gazu. Myślała, że policjant strzela jakimiś gumowymi kulami. Policjanci twierdzą, że w momencie, kiedy użyli gazu, matki nie było już w pokoju.

Po ponad dwóch latach, 15 lutego 2021 roku Sąd Rejonowy w Olsztynie wydał w tej sprawie wyrok, uznając Adama Ch. winnym zarzucanego mu czynu i skazał na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata. Tak jak chciał prokurator. Sąd orzekł także wobec oskarżonego zakaz zajmowania stanowisk oraz wykonywania zawodu związanego z posługiwaniem się bronią palną na okres 10 lat. Policjant miał też tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę zapłacić na rzecz matki Rafała S. i jego małej córki po 35 tys. zł.

Fot. Zbigniew Woźniak

W tej kamienicy doszło do tragedii

Pełnomocnicy rodziny Rafała S. nie zgodzili się z tym wyrokiem i złożyli apelację ze względu na rażąco niską karę. 24 sierpnia tego roku Sąd Okręgowy w Olsztynie VII Wydział Karny Odwoławczy uchylił zaskarżony wyrok i sprawę przekazał do rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Olsztynie.

Fot. SO w Olsztynie

Sędzia Olgierd Dąbrowski-Żegalski, rzecznik Sądu Okręgowego w Olsztynie

A uzasadnienie decyzji Sądu Okręgowego było miażdżące zarówno dla prokuratury, jak też sądu rejonowego. W jego ocenie zebrany materiał dowodowy wskazuje na to, że oskarżony nie działał — jak to przyjął prokurator, a następnie Sąd Rejonowy w Olsztynie — nieumyślnie. Działał umyślnie w zamiarze ewentualnym — sprawca, strzelając do Rafała S., przewidywał możliwość śmierci pokrzywdzonego i godził się na to.

Sąd zauważył, że policjant oddał do Rafała S. siedem strzałów w okolicznościach, gdy ten — uciekając z miejsca interwencji — nie atakował nikogo, nie stwarzał też żadnego zagrożenia — ani dla interweniujących funkcjonariuszy policji, ani dla członków rodziny, ani dla osób postronnych.

— W tych okolicznościach wydaje się, że oskarżony strzelał z pełną premedytacją — podkreślił sąd.

Jak ustalił sąd, początkowo oskarżony strzelał z okna pokoju, skąd oddał cztery strzały, a następnie ruszył za Rafałem S. w pościg. W trakcie pogoni za pokrzywdzonym, gdy ten na ogrodzonym podwórku, w obecności osób trzecich, krzyczał do oskarżonego: „Nie zabijaj mnie, nie zabijaj!", oddał do niego kolejne trzy strzały, mierzone w plecy. Strzały oddawał do momentu upadku Rafała S.

W ocenie Sądu Okręgowego w tej sprawie należało przyjąć, że zachowanie Adama Ch. wyczerpywało znamiona zbrodni zabójstwa, nie zaś występku nieumyślnego, którego skutkiem jest śmierć człowiek–a. Dlatego ponowny proces Adama Ch. toczy się już przed Sądem Okręgowym w Olsztynie.

Jak poinformował nas sędzia Olgierd Dąbrowski-Żegalski, rzecznik Sądu Okręgowego w Olsztynie, wczoraj w sądzie Adam Ch. przyznał się do zarzutu nieuzasadnionego użycia broni palnej i nieumyślnego spowodowania śmierci Rafała S. oraz złożył obszerne wyjaśnienia.

Kolejne terminy rozprawy w sprawie Adama Ch. zostały wyznaczone na 11 i 25 lutego 2022 r., a także na 2, 3 i 4 marca 2022 r. Do tematu będziemy wracali.

ANDRZEJ BOROWY

KONDOLENCJE

Państwu

Jarosławowi i Beacie Tokarczykom

i Ich Bliskim

wyrazy najgłębszego współczucia po śmierci

Mamy i Teściowej

składają

Gustaw Marek Brzezin
Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Bernadeta Hordejuk
Przewodnicząca Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego

11022opb1-A -P

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Pana

Franciszka Kiejdy

weterana walk o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, żołnierza Armii Krajowej 8. Brygady „Tura".

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składam wyrazy najgłębszego współczucia.

Gustaw Marek Brzezin
Marszałek
Województwa Warmińsko-Mazurskiego

11122opb1-A -P

Państwu

Jarosławowi i Beacie Tokarczykom

oraz wszystkim Bliskim

wyrazy szczerego żalu i współczucia z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają Alina i Jan Szynaka oraz Zarząd Szynaka-Mebli Sp. z o.o.

622otbs-a-M

eprasa.pl 123485f029

NIE BĘDZIE KORTOWIADY W MAJU. DLACZEGO?

Kortowiada przechodzi lifting. Pierwszą zmianą jest data imprezy. Juwenalia nie odbędą się w maju, ale później. Kiedy i dlaczego? I jakie jeszcze zmiany przed nami? W tym roku organizatorzy zdecydowali się na kilka ważnych zmian.

Po pierwsze — olsztyńskie juwenalia nie odbędą się, jak to zwykle bywało, w maju. Ale uspokajamy: na 61. Kortowiadę trzeba będzie poczekać tylko nieco dłużej. Studencka impreza rozpocznie się 1 czerwca, a więc w dniu, w którym od ponad 20 lat świętujemy powstanie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Wspólna zabawa potrwa do soboty 4 czerwca.

Zmiany dotyczą także scenerii, w której odbywać się będą koncerty. Uwielbiana przez studentów UWM i gości Górka Kortowska, która jest wręcz symbolem Kortowiady, musi chwilowo odetchnąć od imprez, bo właśnie przechodzi gruntowną modernizację. Celem zaplanowanych dla niej zabiegów jest wzmocnienie podłoża, które oczywiście pozostanie naturalne. Poza zabezpieczeniem wzniesienia, specjaliści zajmą się także przygotowaniem infrastruktury i zaplecza technicznego, które pozwolą w przyszłości na sprawne i bezpieczne organizowanie wydarzeń na terenie Górki. W oczekiwaniu na zakończenie prac organizatorzy zabiorą uczestników wydarzenia w miejsce nie mniej urokliwe: na kortowską plażę.

— ZAINSPIROWANI POTENCJAŁEM KORTOWA, MOTYWEM PRZEWODNIM TEGOROCZNEJ KORTOWIADY CHCEMY UCZYNIĆ HASŁO GREEN CAMP. TO BARDZO BLISKI NAM TEMAT, PONIEWAŻ NASZA UCZELNIA OKREŚLANA JEST CZĘSTO MIANEM „ZIELONEGO UNIWERSYTETU", PROMUJĄCEGO EKOLOGIĘ I DZIAŁAJĄCEGO W ZGODZIE Z IDEĄ ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU — MÓWI PIOTR WAŁEJKO, PRZEWODNICZĄCY RADY UCZELNIANEJ SAMORZĄDU STUDENTÓW UWM W OLSZTYNIE.

— Przygotowując nasz festiwal, dbamy o naturalne piękno naszego miasteczka. Juwenalia traktujemy także jako okazję, by zwrócić uwagę na ekologię, podpowiedzieć, wjaki sposób idlaczego dbać o środowisko.

Kolejna nowość to większa liczba dni z koncertami na scenie głównej. Tym razem artyści będą na niej grać przez trzy dni (zamiast dotychczasowych dwóch), czyli od czwartku do soboty. Zaplanowano 15 koncertów. Organizatorzy dążą do tego, żeby — jak zwykle — na scenie olsztyńskich juwenaliów pojawiali się artyści cenieni i reprezentujący różne gatunki muzyczne. Mogą sobie na to pozwolić, bo uczestnicy Kortowiady zawsze okazują się doskonałą publicznością. Wystarczy wspomnieć, że Kortowo gorąco i gościnnie przyjmowało zarówno legendarnego Krzysztofa Krawczyka, jak i debiutującego Matę, który na Kortowiadzie grał swój pierwszy koncert.

Fot. Kamil Foryś

Tegoroczna Kortowiada rozpocznie się 1 czerwca, a więc w dniu, w którym od ponad 20 lat świętujemy powstanie UWM

Podczas Kortowiady wystąpił m.in. Quebonafide

W zgodzie z tradycją festiwali nazwiska kolejnych wykonawców, którzy swoimi występami uświetnią Kortowiadę 2022, będziemy podawali w regularnych, tygodniowych odstępach. Pierwsze z nich podane zostanie do publicznej wiadomości już za tydzień — 18 stycznia.

Podczas największego olsztyńskiego święta kultury studenckiej nie zabraknie także tradycyjnych i zupełnie nowych wydarzeń towarzyszących. W specjalnej strefie, za którą odpowiedzialna będzie Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego UWM, zaproponowana zostanie cała gama konkurencji aktywizujących uczestników festiwalu. Wsłuchawszy się w głosy uczestników poprzednich edycji Kortowiady, organizatorzy zdecydowali się także na rozszerzenie formuły wydarzenia znanego pod nazwą Silent Party. Fani „cichych imprez" będą mieli okazję uczestniczyć w nich każdego dnia trwania muzycznego festiwalu w Kortowie, a więc od środy do soboty.

SPRZEDAŻ BILETÓW NA TEGOROCZNE JUWENALIA UWM ROZPOCZNIE SIĘ 22 LUTEGO. WARTO ZAPAMIĘTAĆ TĘ DATĘ, PONIEWAŻ W ZWIĄZKU ZE ZMIANĄ FORMUŁY KORTOWIADY ICH LICZBA BĘDZIE LIMITOWANA.

Ale to nie wszystko: kupno biletów w przedsprzedaży to spora oszczędność. Specjalną promocję organizatorzy przygotowali także dla studentów olsztyńskiego uniwersytetu: bilety w niższych cenach.

Organizatorami 61. edycji Kortowiady są Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie (reprezentowany przez Radę Uczelnianą Samorządu Studenckiego) oraz Fundacja Samorządu Studentów UWM.

DBP/RED.

KONDOLENCJE

Państwu

Jarosławowi i Beacie Tokarczykom

pełnomocnikom zarządu Grupy WM Sp. z o.o.

wyrazy szczerego współczucia
oraz słowa otuchy z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają

II Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski Piotr Opaczewski	Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski Sławomir Sadowski	Wojewoda Warmińsko-Mazurski Artur Chojecki

12422opb1-a-M

Panu

dr. Pawłowi Warotowi

Naczelnikowi Delegatury
Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie

wyrazy szczerego współczucia
oraz słowa otuchy z powodu śmierci

Mamy

składają

Piotr Opaczewski II Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski	Sławomir Sadowski Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski	Artur Chojecki Wojewoda Warmińsko-Mazurski

12522opb1-A -P

ZDARZYŁO SIĘ

ZASZCZEPIONY? DOSTANIESZ SMS-A OD MINISTRA ZDROWIA

Od 11 stycznia 7 milionów osób, które przyjęły dawkę przypominającą szczepienia przeciw COVID-19, dostanie specjalnego sms-a z Ministerstwa Zdrowia. Z Centrum E-Zdrowia, podległemu ministerstwu, wychodzą już pierwsze sms-y z zaproszeniem na przyjęcie dawki przypominającej szczepionki przeciw COVID-19. Resort zwrócił szczególną uwagę ponad 240 tys. osób na wagę szczepień w związku z rozprzestrzenianiem się wariantu Omikron koronawirusa. „UWAGA! Już ..... (dzień) możesz zarejestrować się na dawkę przypominającą szczepienia przeciw COVID-19. Szczepienie chroni przed Omikronem. Więcej: pacjent.gov". — Staramy się w każdy możliwy sposób dotrzeć do jak największej liczby osób z informacją o możliwości zaszczepienia i niezwykłej wadze tego szczepienia. W kontekście nadchodzącej fali Omikrona dawka przypominająca jest naszym najmocniejszym buforem bezpieczeństwa — mówi minister zdrowia Adam Niedzielski. Nowe sms-y otrzyma każdy, komu będzie zbliżał się termin szczepienia przypominającego oraz każdy, kto się zaszczepi dawką przypominającą.

eprasa.pl 123485f029

LEWICA CHCE ZMIAN I REKOMPENSAT

Na początku nowego roku, zamiast składać życzenia, by było zdrowie i pomyślność, ludzie zastanawiają się, jak w ogóle przeżyją – twierdzi Monika Falej. Posłanka Lewicy opisuje chaos będący, jej zdaniem, wynikiem wprowadzenia zmian w podatkach.

KAMILA KORNACKA
k.kornacka@dziennikelblaski.pl

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej w Elblągu przez zespół związany z Nową Lewicą, na czele z posłanką Moniką Falej, przybliżona została między innymi historia pani Izy – elbląskiej nauczycielki języka angielskiego, która samotnie wychowuje syna.

– Okazuje się, że ta przedsiębiorcza kobieta dostaje od państwa lanie w trójnasób. Z jednej strony nie może rozliczyć się wspólnie z dzieckiem, z drugiej będzie miała problem z rozliczeniem się z ZUS-em jako przedsiębiorczyni, a dodatkowo musi zmierzyć się z podwyżką cen gazu. Zamiast spokojnie wychowywać swoje dziecko i jako osoba aktywna zawodowo mieć możliwość rozwijania swojej firmy, dzwoni do mnie i pyta, co ma robić i jak ma utrzymać siebie i syna, kiedy jako osoba przedsiębiorcza nie potrzebuje od państwa tak naprawdę nic oprócz spokoju i stabilizacji – opowiadała posłanka.

Jak twierdzi Monika Falej, zmiany w podatkach wywołały wiele niemiłych niespodzianek.

– Polski Ład – a tak naprawdę „Drogi Ład" – przynosi problemy mieszkańcom i mieszkankom Elbląga i całego subregionu. Pokrzywdzonych zostanie wiele osób – w tym nauczyciele i nauczycielki, osoby mundurowe i samodzielni rodzice. Na początku nowego roku, zamiast składać życzenia, by było zdrowie i pomyślność, ludzie zastanawiają się, jak w ogóle przeżyją. Do tego galopująca inflacja i podwyżki cen powodują, że osoby, które najbardziej potrzebują opieki państwa, zostaną niesamowicie pokrzywdzone – mówiła posłanka.

I dodała: – Te życzenia noworoczne będą dotyczyły teraz tego, by Polskiego Ładu nie było. A przecież PiS miał bardzo dużo czasu na to, by się przygotować – informacje na temat wprowadzenia zmian pojawiały się już wiosną minionego roku, ale okazuje się, że chaos, który powstał, rujnuje spokój ludzi i sprawia, że z obawą patrzą na to, co przyniesie kolejny dzień.

O tym, jaki wpływ zmiany mają na funkcjonowanie firm, opowiedział elbląski przedsiębiorca Mirosław Szulc.

– Sejm przegłosował bubel prawny. PiS obiecał, że da nam 17 miliardów na to, by wesprzeć przedsiębiorców. Ale skąd je wziął? Zabierając nam 30 miliardów z VAT-u, czyli 13 miliardów schował sobie do kieszeni – twierdzi elblążanin.

Fot. kk

Polski Ład to tak naprawdę „Drogi Ład" – twierdzi Monika Falej

Szulc opowiedział o swojej sytuacji:

– Na tę chwilę jako przedsiębiorca muszę płacić większe podatki do ZUS-u. 9-procentowa składka zdrowotna obciąża wszystkich przedsiębiorców i osoby fizyczne. Już nie będą mogli jej sobie odliczyć od podatku rocznego, więc zamiast zapłacić 17-procentowy podatek, zapłacą 26-procentowy.

A osoby z drugiej grupy podatkowej zamiast 32 proc., zapłacą 41.

Przedsiębiorca opisał też problemy swoich bliskich.

– Mój kolega jest informatykiem na rozliczeniu ryczałtowym. Jak obliczyła jego księgowa, będzie płacił podatek do 45 proc., a dodatkowo obciążenie do ZUS-u zgodnie z jego przychodem.

Mój tata ma 88 lat i dostał o 168 zł mniejszą emeryturę. Kiedy początkowo pytał mnie, dlaczego tak się stało, nie potrafiłem mu odpowiedzieć. Dziś już wiem – dlatego, że musiał się zrzucić do budżetu, by państwo miało pieniądze. Wychodzi na to, że my jako obywatele dofinansowujemy Polski Ład, bo rząd nie ma pieniędzy – mówił Mirosław Szulc.

A Monika Falej podsumowała:

– Uważamy, że PiS powinien oddać każdą złotówkę, która została odebrana przez nieład i ponieść prawne konsekwencje za bubel, który sam stworzył i sam przegłosował. Rządzący powinni wziąć na siebie odpowiedzialność za błędy i osoby, które zostały pokrzywdzone przez państwo.

Jako Lewica chcemy powszechnego dodatku osłonowego dla Polek i Polaków. Proponujemy też ustawę „Stop drożyźnie", czyli m.in. natychmiastowe utworzenie rekompensat Polskiego Ładu dla tych, którzy ponieśli straty w wyniku jego wprowadzenia, ochronę przed kilkusetprocentowymi podwyżkami cen dla szpitali i domów pomocy społecznej oraz spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych, które zostały niesamowicie dotknięte nieładem, a także podwyżkę progu na dodatek osłonowy do dwóch minimalnych wynagrodzeń w gospodarstwie wieloosobowym.

Dziennik Elbląski zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

ODPOWIE ZA ZABICIE PSA ZE SZCZEGÓLNYM OKRUCIEŃSTWEM?

Widok mężczyzny idącego ze zwierzęciem w kierunku lasu zaniepokoił mieszkańców. O swoich obawach powiadomili funkcjonariuszy. Niestety – dla psa było już za późno.

5 stycznia oficer dyżurny braniewskiej policji został powiadomiony przez zaniepokojonego mężczyznę o tym, że jeden z okolicznych mieszkańców najprawdopodobniej zabił psa. Na miejsce natychmiast skierowano funkcjonariuszy. W rozmowie ze zgłaszającym policjanci ustalili, że tego wieczoru 62-latek szedł ze zwierzęciem w kierunku lasu. Obawę wzbudził fakt, że podejrzany nigdy wcześniej nie był widziany z czworonogiem. Co więcej, miał ze sobą drewnianą sztachetę. Świadkowie ruszyli za nim, a gdy po chwili usłyszeli dziwne odgłosy, postanowili powiadomić policjantów – przekazuje Jolanta Sorkowicz z Komendy Powiatowej Policji w Braniewie.

I relacjonuje: – Kiedy funkcjonariusze dostrzegli w stawie truchło psa, na miejsce wezwali grupę dochodzeniowo-śledczą. Policjanci ruszyli śladem 62-latka, który przed przyjazdem patrolu uciekł z lasu. Już następnego dnia funkcjonariusze zatrzymali podejrzanego. Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego kryminalni przedstawili 62-latkowi zarzut zabicia zwierzęcia, do którego się przyznał. Czynności w tej sprawie trwają.

Fot. KPP Braniewo

Mężczyźnie grozi kara 3 lat pozbawienia wolności, ale, jak przyznaje Jolanta Sorkowicz, 62-latkowi znanemu już policji z przestępstw przeciwko mieniu, może zostać postawiony zarzut zabicia zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem. Takie przestępstwo zagrożone jest już karą do 5 lat więzienia.

Policjanci ustalają też, kto był właścicielem zamordowanego psa. Możliwe, że był on bezpański. 62-latek tłumaczył swoje zachowanie tym, że pies atakował króliki – prawdopodobnie dlatego chciał się go pozbyć.

Do tematu powrócimy. ꝏ

eprasa.pl 123485f029

RÓŻA I PAWEŁ NIE ZAPOMNĄ TEJ NOCY

To tak, jakbyśmy mieli tam być akurat w tym momencie — mówił Paweł, który miał tylko na chwilę podwieźć swoją szwagierkę Różę do jej mieszkania. Żadne z nich nie wiedziało, że w ten sylwestrowy wieczór przyjdzie im ratować ludzkie życie. Przypominamy tragedię sprzed roku.

KAMILA KORNACKA
k.kornacka@dziennikelblaski.pl

Do tej krwawej tragedii doszło w sylwestra 2020 roku. Tak zakończyło się zakrapiane spotkanie

Braniewo. Róża Hrybek spędza wieczór sylwestrowy z rodziną, w mieszkaniu siostry i jej męża. Kiedy okazuje się, że kobieta musi jeszcze na chwilę wrócić do swojego mieszkania po kilka rzeczy, towarzyszy jej szwagier — Paweł Niewiadomski.

Docierają na miejsce, wchodzą do klatki schodowej. Początkowo nie zauważają nic nadzwyczajnego. W mieszkaniu witają ich psy, których szczekanie zagłusza wszystkie inne odgłosy. Zabierają to, po co przyjechali i wychodzą.

— Schodząc, zobaczyłam na dole zakrwawionego mężczyznę. Wtedy dotarło do mnie, że cała klatka schodowa była we krwi — relacjonowała nam wtedy Róża.

A Paweł dodał:

— BYŁEM NA PÓŁPIĘTRZE, KIEDY Z JEDNEGO Z MIESZKAŃ WYBIEGŁA SĄSIADKA I POWIEDZIAŁA, ŻE NA KLATCE SŁYCHAĆ JAKIEŚ KRZYKI I HAŁASY. W MOMENCIE, GDY TO MÓWIŁA, ZOBACZYŁEM, ŻE DRZWI DO INNEGO Z MIESZKAŃ UCHYLAJĄ SIĘ I WYCHODZI ZZA NICH KOBIETA. OPARŁA SIĘ O DRZWI I OSUNĘŁA NA PODŁOGĘ.

Wtedy zobaczyłem smugę krwi, którą za sobą zostawiła. Gdy zobaczyłem, że drzwi ponownie się otwierają, rzuciłem wszystko, co miałem w rękach i z całym impetem w nie uderzyłem, żeby sprawca nie mógł wyjść z mieszkania — opowiadał 26-latek.

Sąsiad zaczął walić w drzwi

Na klatce zebrało się już sporo osób, ale nikt nie pomyślał o tym, żeby wezwać pomoc. Róża, która na co dzień pracuje w Gdańsku jako operatorka 112, wiedziała jednak, że w takiej sytuacji to priorytet. — Poinformowałam operatora z Olsztyna, że mamy do czynienia z agresywnym mężczyzną, który prawdopodobnie ma przy sobie nóż, ponieważ na klatce schodowej są już dwie ranne osoby — mówiła nasza rozmówczyni.

— AGRESYWNY SĄSIAD ZACZĄŁ WALIĆ W DRZWI. OKAZAŁO SIĘ, ŻE PRZYTRZASNĄŁEM MU NOGĘ. UCHYLIŁEM WIĘC DRZWI, ŻEBY MÓGŁ JĄ ZABRAĆ, ALE NADAL PILNOWAŁEM, ABY NIE UDAŁO MU SIĘ WYJŚĆ NA KLATKĘ — RELACJONOWAŁ PAWEŁ.

Kiedy sprawca odpuścił sobie dobijanie się do drzwi i zabarykadował się we wnętrzu mieszkania, stan ranionej nożem sąsiadki się pogarszał. — Zauważyłam, że z rany, którą zadano jej w okolicach żeber, wypływa krew pełna pęcherzyków powietrza, co mogło wskazywać na przebicie płuca. Cały czas razem z Pawłem staraliśmy się zachowywać tak, aby kobieta nie straciła przytomności, przynajmniej do przyjazdu karetki. Robiliśmy, co mogliśmy — położyliśmy ją na boku i tamowaliśmy krwawienie — opowiadała Róża.

Po jakimś czasie pojawił się policyjny patrol. — Jeden? Zdziwiło mnie to — zauważyła nasza rozmówczyni. — Moje doświadczenie podpowiadało mi, że dwóm funkcjonariuszom może być trudno okiełznać agresywnego, pijanego, uzbrojonego w nóż mężczyznę, który ma prawie dwa metry wzrostu. Poprosiłam więc, żeby wezwali posiłki. Przyjechał kolejny radiowóz — opowiada 29-latka. Wreszcie pojawiło się też pogotowie, które zabrało nadal przytomną kobietę. Jej męża i jednocześnie sprawcę ataku zabrała policja.

66-letni mieszkaniec braniewa, który wieczorem 31 grudnia 2020 roku zaatakował swoją żonę i znajomego, miał blisko 3 promile alkoholu w organizmie.

— Ze zgromadzonego przez policjantów materiału dowodowego wynikało, że chwilę wcześniej czworo znajomych, w tym raniona 64-latka, piło alkohol. W pewnym momencie między uczestnikami towarzyskiego spotkania wywiązała się kłótnia, podczas której sprawca ranił znajomego oraz zadał kilka ciosów nożem żonie — wyjaśniała przed rokiem Jolanta Sorkowicz z KPP Braniewo.

Lubiłem służyć innym

2 stycznia 2021 roku podejrzany usłyszał zarzuty. Za popełnione przestępstwa groziła mu kara co najmniej trzech lat pozbawienia wolności.

66-latek trafił do aresztu, a Róża i Paweł chyba nigdy nie zapomną tego wieczoru sylwestrowego.

— To tak, jakbyśmy mieli tam być akurat w tym momencie — mówił przed rokiem 26-latek. — A wszystko zaczęło się od rozmowy na temat tego, czy wystarczy nam jedzenia na imprezie. W końcu postanowiliśmy podjechać po kilka produktów, powtarzając sobie, że musimy to szybko załatwić, żeby nikt z rodziny nie niepokoił się, że długo nas nie ma — wspomina Paweł.

Róża dodała, że o ile ona w związku ze swoją pracą jest przyzwyczajona do dziwnych sytuacji, to szwagier zaskoczył ją opanowaniem.

— Byłam pełna podziwu, że udało mu się zachować zimną krew — nie kryła. — Mnie już trudno zadziwić, ale ludzie często wpadają w panikę i nie wiedzą, co robić w takich niebezpiecznych momentach. Podczas gdy inni płakali i panikowali, ja wiedziałam, że należy unikać zbędnego zamieszania, wezwać pomoc i zrobić wszystko, żeby nie wydarzyło się już więcej nic złego.

Paweł, który od 18. roku życia służył w Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipowinie, jest dziś żołnierzem 9. Braniewskiej Brygady Kawalerii Pancernej.

— Zawsze lubiłem służyć innym pomocą. Wszystko działo się tego wieczoru bardzo szybko. Zdawałem sobie sprawę z tego, że jest niebezpiecznie, ale myślałem głównie o tym, żeby pomóc kobiecie — przyznał mężczyzna. — I już do końca sylwestrowej imprezy zastanawialiśmy się, czy zdołaliśmy jej jakoś pomóc i czy wyjdzie z tego cało — dodaje 26-latek.

Jak się dowiedzieliśmy od Róży, operacja wtedy się udała.

Róża: Ludzie często wpadają w panikę i nie wiedzą, co robić w takich momentach

Paweł: Do końca sylwestrowej imprezy zastanawialiśmy się, czy zdołaliśmy pomóc sąsiadce

Jak prawidłowo wezwać pomoc?

1. Miejsce zdarzenia: najlepiej podaj dokładny adres, a jeżeli go nie znasz, opisz miejsce, uwzględniając charakterystyczne punkty, które pomogą służbom do ciebie dotrzeć.
2. Rodzaj zdarzenia: opisz krótko, co się stało.
3. Liczba i stan poszkodowanych: podaj objawy, które jesteś w stanie zaobserwować.
4. Możliwe dodatkowe zagrożenia: jeśli zauważysz coś niepokojącego, poinformuj o tym.
5. Nie rozłączaj się — podaj swoje imię i nazwisko oraz numer telefonu, spod którego dzwonisz. Operator może zadawać dodatkowe pytania lub doradzić ci, co możesz zrobić do czasu przyjazdu służb na miejsce.

REKLAMA

LASY PAŃSTWOWE

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie

informuje o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu planu urządzenia lasu dla **nadleśnictw Przasnysz oraz Ostrołęka.** Projekt planu urządzenia lasu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko są dostępne w siedzibie RDLP, ul. Kościuszki 46/48, Olsztyn, w pok. nr 203 w godzinach 8.00-13.00 w terminie 30 dni od daty ogłoszenia.

Podstawa prawna: art. 51 Ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. nr 199, poz. 1227) w ramach prac dotyczących sporządzenia planu urządzenia lasu dla nadleśnictw.

3822otbr-A -P

eprasa.pl 123485f029

TAJEMNICA ŚMIERCI ŁOSIA

W piątek łosza chodziła sama, nie było przy niej łosia – mówi Anna Kielak z Węgielsztyna w gminie Węgorzewo. — Stała pod domem przy trzech dużych świerkach. W niedzielę przed południem brat znalazł ją tam. Leżała martwa.

RENATA SZCZEPANIK
r.szczepanik@gazetaolsztynska.pl

Anna Kielak, właścicielka posesji w mazurskiej wsi Węgielsztyn pod Węgorzewem, od lat dba o dzikie zwierzęta, które szczególnie zimą odwiedzają jej gospodarstwo i sad. Troszczy się o łosie, sarny, koziołki udostępniając im owoce z sadu, łąkę, wodę gromadzoną w zbiornikach.

— Nie mamy psa ze względu na dzikie zwierzęta, które podchodzą pod nasz dom i ogród – opowiada pani Anna.

— NIE CHCEMY ICH STRASZYĆ. MAMY DUŻY OBSZAR ŁĄKI, OKOŁO PÓŁTORA HEKTARA. ŁOSIE I SARNY Z MAŁYMI PRZYCHODZĄ DO NAS, TU MAJĄ CISZĘ, SPOKÓJ. MOGĄ NAWET NA PODWÓRKO WCHODZIĆ. A MY WCALE NIE PROTESTUJEMY, CIESZYMY SIĘ. ZWIERZĘTA NAS ZNAJĄ.

Latem, gdy pasą się na łące i widzą nas przy domu, to wcale nie uciekają. Przychodzą rano i po południu. Nas się nie boją, bo widzą, że nie robimy im krzywdy. Podnoszą tylko głowy, przyglądają się przez chwilę i dalej skubią rośliny na łące, gałązki z drzew czy zjadają jabłka w naszym sadzie. One się tutaj chowają. Są jabłonie, więc i jabłek każdego roku jest dużo. Sami tych owoców nie zbieramy, tylko zostawiamy zwierzętom na zimę.

Martwa łosza koło domu

Pani Anna aktualnie przebywa na rehabilitacji z daleka od rodzinnego domu. Jednak jej brat codziennie dzwoni do niej i opowiada, co się dzieje w gospodarstwie. Kilka dni temu powiadomił siostrę o martwym łosiu znalezionym w pobliżu domu. Wiadomość ta zmartwiła i zaniepokoiła całą rodzinę.

— Od kilku dni brat widział łoszę z oklapniętym uszkiem i łosia czarnego z białymi skarpetkami – mówi pani Anna.

— PARA PRZYCHODZIŁA DO NAS KAŻDEGO DNIA. ZWIERZĘTA SPAŁY W RÓŻNYCH CZĘŚCIACH SADU. JAK BRAT ODŚNIEŻAŁ, TO ŁOSIE PRZECHODZIŁY DO WODOPOJU, A POTEM WRACAŁY.

W piątek łosza chodziła sama, nie było przy niej łosia. Stała pod domem przy trzech dużych świerkach. Wytrzebiłam w tym miejscu gałęzie, żeby łosie, sarny z koziołkami w razie wiatrów czy zamieci mogły się tam schronić. Samca nie było też w sobotę. W niedzielę przed południem brat poszedł sprawdzić wiaderka i kociołki, gdzie zbieramy deszczówkę, którą potem piją zwierzęta. Znalazł łoszę. Leżała martwa. Zawiadomiliśmy gminę.

Łoś został usunięty

Urzędnicy po otrzymaniu zgłoszenia nie wyjaśniali i nie dochodzili, dlaczego zwierzę jest martwe. Zlecili usunięcie łosia z prywatnej posesji.

— Łoś został zabrany do utylizacji przez firmę, z którą mamy podpisaną umowę na odbiór padłych sztuk zwierząt — informuje Ewa Wojnowska, naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska w Urzędzie Miejskim w Węgorzewie. — Nie wnikamy, czy zwierzę zostało potrącone czy postrzelone. Dostaliśmy zgłoszenie i naszym obowiązkiem jest zabezpieczyć teren poprzez usunięcie padłej sztuki i to wszystko.

Kłusownicy, choroba czy wypadek?

Samiec nie przychodzi do sadu pani Anny od kilku dni. Właścicielka bezpiecznej dotąd przystani dla łosi i saren podejrzewa, że łoś leży w lesie postrzelony. Klępa wiele razy spała między świerkami w odległości około półtora metra od domu.

Fot. archiwum prywatne

Łosie odwiedzały okolicę

— Padła bo była chora? To dlaczego miała zakrwawioną głowę? — zastanawia się pani Anna. — To było duże zwierzę, zabrali ją ciągnikiem. Gdybym była na miejscu, zrobiłabym oględziny i sama przeprowadziła śledztwo. Doszukiwałabym się wszystkiego. Nikogo nie oskarżam, ale najlepszy dzień dla kłusowników to sobota. Wtedy jest ich najwięcej. Jest też dużo myśliwych. Jest odstrzał, trzeba polować i myśliwi polują, serce mnie boli, ale to rozumiem. Jednak — jeśli to był postrzał — uważam że, nie można strzelać w pobliżu posesji, gdzie mieszkają ludzie. Poza tym łosie są pod ochroną.

Zdaniem pani Anny martwa łosza powinna zostać zbadana przez weterynarza.

— Trzeba było zajrzeć do rany, lekarz weterynarz czy jakiś myśliwy mógłby stwierdzić, czy to rana postrzałowa – twierdzi Anna Kielak. — Nie wierzę też, że zrobiło jej się słabo i że uderzyła się w głowę tak mocno, że aż krew się polała. Coś się wydarzyło i trzeba to wyjaśnić.

Policja nie widzi przestępstwa

Węgorzewska policja wyjaśniała sprawę i nie doszukała się przestępstwa.

— W Komendzie Powiatowej Policji w Węgorzewie wszczęto postępowanie sprawdzające w kierunku kłusownictwa — informuje st. asp. Agnieszka Filipska, oficer prasowy KPP w Węgorzewie. — Na podstawie przeprowadzonych czynności nie stwierdzono śladów, które by świadczyły o popełnieniu przestępstwa.

Posesja pani Anny nie znajduje się wśród dużych kompleksów leśnych, wokół są pola i łąki. A łoś padł na terenie prywatnym. Leśnicy też niewiele mogli w tym przypadku zrobić.

— Każdy przypadek należy rozpatrywać indywidualnie, a przyczyny są różne i dopóki nie przeprowadzi się badań weterynaryjnych, trudno ustalić przyczyny śmierci zwierzęcia — wyjaśnia Przemysław Sarżyński, zastępca nadleśniczego z Nadleśnictwa Borki. — Za każdym razem, gdy podejrzany jest upadek łosia, służby powinny zawiadomić powiatowego lekarza weterynarii. Śmierć łosia może mieć różne przyczyny. Te zwierzęta mają często problemy z sercem. Część przypadków dotyczy uderzeń komunikacyjnych. Taki łoś może przejść nawet kilka kilometrów zanim upadnie. Obrażenia wewnętrzne mogą ujawnić się po kilku dniach.

Zdaniem leśników, martwe zwierzę w lesie czy na jego obrzeżach nie jest powodem do niepokoju i należy pamiętać, że natura obroni się sama.

— Takich przypadków jest dużo — dodaje Przemysław Sarżyński.

— ŁOSI W MAZURSKICH LASACH JEST WIĘCEJ, WIĘC I CZĘŚCIEJ MOŻNA NATKNĄĆ SIĘ NA MARTWE ZWIERZĘ, KTÓRE PADŁO Z RÓŻNYCH PRZYCZYN.

Łoś z Węgielsztyna jest już kolejnym znalezionym tej zimy w powiecie węgorzewskim. Kilka tygodni temu informowaliśmy o śmierci młodego łosia w pobliżu wsi Wilkus. Niedawno znaleziono martwego łosia w lesie niedaleko Pozezdrza, a dwa tygodnie wcześniej dwa inne w środku lasu pod Węgorzewem.

Łosie pod ochroną. Czy na pewno?

Formalnie łoś jest wciąż na liście zwierząt łownych, ale z powodu zmniejszającej się liczby tych zwierząt w latach 90., gdy odstrzał doprowadził do niemal całkowitego wyginięcia polskiego łosia, minister środowiska wydał rozporządzenie z 10 kwietnia 2001 r., które zapewnia bezterminowy całoroczny okres ochronny i całkowity zakaz odstrzału. Czy sytuacja może się zmienić? Koła łowieckie i rolnicy wnoszą o zniesienie moratorium. Dlaczego?

— Argumentują to zbyt dużą liczebnością łosi, wypadkami komunikacyjnymi czy stratami w uprawach i płodach rolnych oraz leśnych i dlatego trzeba zacząć znów na nie polować – mówi pułkownik Jolanta Futera, komendant Straży Ochrony Przyrody w Giżycku. — Uważają, że obecnie stan populacji jest szacowany na około 30-35 tysięcy osobników. Na szczęście Sejm pod naciskiem protestu społecznego w październiku 2021 odrzucił projekt zmian.

Pani pułkownik z giżyckiej Straży Ochrony Przyrody zbadała również sprawę z miejscowości Węgielsztyn.

— Z przeprowadzonego śledztwa wnioskuję, że mamy do czynienia albo z dobrze prosperującą machiną, w której każdy kryje każdego, albo rzeczywiście łoś padł z przyczyn naturalnych lub z powodu choroby – twierdzi Jolanta Futera. — Pan zajmujący się wywozem padłych zwierząt widział krew na głowie łosia, krew widział również brat pani Anny. Kierowca firmy zajmującej się zabieraniem padłych zwierząt twierdzi, że były ślady krwi w miejscu rosoch (czyli łopat, które łoś zrzuca). Weterynarz potwierdza, że istnieje taka możliwość, gdyż młode łosie mogą lekko krwawić po pozbyciu się łopat. Łowczy również wiedział o sprawie, wysyłając myśliwego, żeby ją zbadał. Okazało się, że łoś leżał tam kilka dni, gdyż był już spuchnięty i wokół znajdowały się odchody. Policja w Węgorzewie zakończyła śledztwo uznając, że nie znaleziono znamion przestępstwa na tle kłusowniczym. Skoro łoś ma ranę po zrzucie rosoch, jest więc osobnikiem młodym, więc dlaczego padł? Stary łoś ginie z przyczyn naturalnych po około 15 latach. Od leśniczego usłyszałam, że może to być choroba, tzw. gąbczastość mózgu u jeleniowatych. Czyżbyśmy mieli chorobę przyniesioną ze Skandynawii? Zwróciłam się z prośbą o informowanie SOP o padłych łosiach w okolicy. Być może trzeba będzie podjąć próbę zbadania przyczyn.

eprasa.pl 123485f029

STOLARSKA RODZINA ZNAD DRWĘCY

Meble z zakładu Juliana Ulatowskiego, mistrza stolarskiego, po prawie stu latach użytkowania w wielu domach dawnego powiatu lubawskiego wciąż mają się dobrze. Firma była wielopokoleniowa. Dziś pozostała tylko w kronikach i dokumentach cechowych.

GRAŻYNA JONOWSKA
g.jonowska@gazetaolsztynska.pl

Protoplastą stolarskiej familii był Julian Ulatowski urodzony w Prątnicy koło Lubawy w 1882 roku. Już jako młody chłopak związany był ze stolarskim fachem. Po skończeniu szkoły powszechnej podjął naukę u znanego lubawskiego mistrza Franza Licznerskiego, który — widząc jego zainteresowanie zawodem i niezwykłe umiejętności — powierzył mu prowadzenie swojego warsztatu. Wówczas Julian Ulatowski zarządzał kilkunastoosobową brygadą doświadczonych stolarzy i młodocianych uczniów terminujących w zakładzie Licznerskiego. Był to dobry czas dla lubawskiej firmy, jednak Julian Ulatowski postanowił iść na swoje i rozpocząć własną drogę zawodową. W lipcu 1921 roku, po odzyskaniu niepodległości przez ziemię lubawską, Julian Ulatowski kupił kamienicę w centrum Nowego Miasta Lubawskiego, do której dobudował niewielką stolarnię z częścią mieszkalną. Wcześniej jednak prowadził warsztaty stolarskie w dwóch innych miejscach.

Fot. Archiwum rodzinne Ulatowskich

W warsztacie Juliana Ulatowskiego, lata przedwojenne

— Pomimo sporej konkurencji na rynku stolarskim, jaka panowała w dawnym powiecie lubawskim, wyroby dziadka szybko zdobyły renomę i zjeżdżało coraz więcej klientów, nawet z odległych miejscowości — opowiada Mieczysław Ulatowski, wnuk Juliana. — Popularność firmy była tak duża, że zrodziła się potrzeba rozbudowy stolarni i zakupu nowoczesnych maszyn — dodaje.

Pierwsze polskie maszyny

Julian Ulatowski udał się do banku z sąsiedztwa po kredyt, bowiem Bank Ludowy — Spółdzielnia kredytowa z odpowiedzialnością nieograniczoną w Nowem Mieście nad Drwęcą znajdował się po drugiej stronie nowomiejskiego rynku. Tam mistrz stolarski w lipcu 1933 roku zaciągnął kredyt hipoteczny na 3 tysiące złotych w złocie. Fundusze pomogły rozbudować stolarnię i umożliwiły kupno maszyn, które wcześniej upatrzył sobie na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 roku. Właśnie pierwsze polskie maszyny marki Herkules Gniezno, które wówczas kupił, do dziś stoją zamontowane w zakładzie i są w dobrym stanie technicznym.

Potem nadszedł dramat II wojny światowej. Firma Ulatowskiego nadal funkcjonowała, chociaż Niemcy nachodzili zakład i tylko cudem udało się uchronić stolarnię przed przejęciem przez człowieka podstawionego przez okupantów. Po naciskach Niemców Julian Ulatowski zawiesił działalność, zdemontował niektóre części maszyn i zamurował je w niszy gotyckiej piwnicy swojego domu.

— Pewnego dnia uzbrojeni Niemcy przyszli do domu dziadka i pytali o maszyny stolarskie. Mówił, że już ich nie ma. Nie wierzyli i rozpoczęli przeszukiwanie posesji. Trafili także do piwnicy i zauważyli ceglany mur ze świeżą zaprawą. Kazali dziadkowi go rozbić, ten jednak tłumaczył, że nie ma siły. Sami też byli zbyt leniwi, aby rozbić ścianę i dali spokój. Można sobie wyobrazić, co byłoby, gdyby znaleźli części maszyn — opowiada Mieczysław Ulatowski.

Sytuacja była tym bardziej dramatyczna, bowiem na strychu kamienicy rodziny Ulatowskich, w doskonale zamaskowanej starej wędzarni ukrywał się duchowny — ksiądz Władysław Łaniewski, żołnierz AK, który prowadził nasłuch brytyjskiego radia. Później ksiądz Łaniewski został proboszczem w Szczytnie i do dziś w tym mieście jest ulica jego imienia. Wiadomości duchowny przekazywał do lokalnej centrali AK w Brodnicy, wychodził także wieczorami do jeńców angielskich pracujących w Nowym Mieście.

Zostały opowieści o meblach

Po wojnie Julian Ulatowski prowadził swój zakład do 1958 roku, po czym firmę przejął syn Stanisław. Oprócz stolarstwa meblowego, firma wówczas specjalizowała się w produkcji trumien.

W warsztacie Stanisława terminowało dwóch jego synów Stanisław i Mieczysław, którzy potem samodzielnie prowadzili firmę, jednak profil działalności przestawili na renowację zabytkowych mebli. Mieli w tym kierunku ułatwione zadanie, bowiem na strychu stolarni dziadka Juliana były zmagazynowane przedwojenne okucia, zamki, politury i szlachetne forniry. Firma niestety, już dziś nie funkcjonuje, tylko potomkowie właścicieli wyrobów z firmy Ulatowskich opowiadają o pięknych i trwałych meblach pochodzących z zakładu mistrza Juliana, a jeden z kompletów jadalni trafił nawet do skansenu we Wdzydzach Kiszewskich.

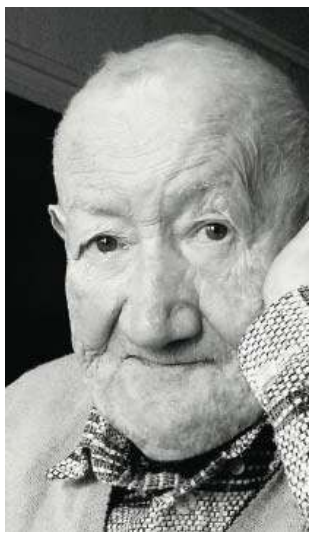

Nieżyjący już Stanisław Ulatowski prowadził firmę z Nowego Miasta w latach powojennych

Dom rodzinny Ulatowskich, na którego zapleczu znajdowała się firma

Rodzinne zdjęcie Ulatowskich — Julian, mistrz stolarski pierwszy z lewej

Dyplom mistrzowski Juliana Ulatowskiego

eprasa.pl 123485f029

GIŻYCKO WCIĄŻ CZEKA NA MUZEUM

Pojawiały się różne pomysły: muzeum Ziemi Giżyckiej, muzeum broni, muzeum żeglarstwa czy Wielkich Jezior Mazurskich. Jedyne, które udało się stworzyć, to społeczne muzeum fauny i flory, którego już dawno nie ma. Czy Giżycko doczeka się wreszcie swojego muzeum?

RENATA SZCZEPANIK
r.szczepanik@gazetaolsztynska.pl

Wielu społeczników od dawna zabiegało o utworzenie w Giżycku muzeum. Podejmowane były przed laty takie próby. Towarzystwo Miłośników Ziemi Giżyckiej pozyskało stuletni domek przy ulicy Warszawskiej 17, w którym gromadzone były dokumenty, stare mazurskie meble, pamiątkowe zdjęcia, organizowano tam wystawy zbiorów i spotkania osób pragnących zabezpieczenia danych historycznych miasta. Różne były losy tego obiektu, ale muzeum tam nie powstało. W przyszłym roku zabytkowy domek stanie się siedzibą Giżyckiego Archiwum Cyfrowego.

— Najwyższy czas na Muzeum Ziemi Giżyckiej — apelowała niegdyś Irena Berentowicz, naczelnik miasta Giżycka w latach 1975-1981, twórczyni Towarzystwa Miłośników Ziemi Giżyckiej.

— CZAS, ABY ZEBRAĆ ZNAJDUJĄCE SIĘ W MIEŚCIE RÓŻNE WAŻNE DOKUMENTY, PAMIĄTKOWE EKSPONATY BĘDĄCE W RÓŻNYCH MIEJSCACH I W POSIADANIU RÓŻNYCH LUDZI.

Czas szybko ucieka, żyje jeszcze niewielu pionierów odbudowy Giżycka, pierwszych przesiedleńców z Wileńszczyzny czy z Mazowsza, z pamięci uciekają wspomnienia i przeżycia, które warto zachować dla następnych pokoleń.

Fot. Arch. prywatne/Jarosław Andrukajtis

Bogusław Domaniewski przy eksponatach w muzeum fauny i flory w twierdzy Boyen

Przed laty w zabytkowym koszarowcu w twierdzy Boyen Bogusław Domaniewski urządził niewielkie muzeum fauny i flory mazurskiej. Można tam było zobaczyć wiele okazów zwierząt i ptaków. Młodzież szkolna przychodziła tam na lekcje biologii. Jednak zbiory uległy zniszczeniu.

Próby stworzenia muzeum podejmowało też Towarzystwo Miłośników Twierdzy Boyen. Pomysł organizacji muzeum broni w twierdzy też nie został zrealizowany. Podobnie jak pomysł Muzeum Wielkich Jezior Mazurskich, choć w 2018 roku powołany został zespół do spraw utworzenia takiej placówki. W konsekwencji do dziś w Giżycku nie ma muzeum.

— Muzea istnieją we wszystkich okolicznych miastach, takich jak Kętrzyn, Węgorzewo, Mrągowo, Ełk, nawet w Orzyszu — w pięć razy mniejszym niż nasze mieście zrobiono wszystko zgodnie z ustawą i obowiązującymi przepisami – mówi Jarosław Andrukajtis, lokalny historyk, muzealnik. — Nasze miasto zasługuje na to, żeby posiadać muzeum z prawdziwego zdarzenia. Tylko takie muzeum będzie w stanie skutecznie zająć się ochroną zabytków regionu. Istotne jest to, żeby zacząć to już robić. Musi powstać instytucja, która będzie mogła się rozwijać. Jeżeli placówka już powstanie, można starać się o dofinansowania.

Od entuzjazmu do działania

Kilka lat temu Stowarzyszenie Wspólnota Mazurska zwróciło się do władz miasta z propozycją, apelem utworzenia muzeum w Giżycku.

— W 2015 roku przedstawiliśmy burmistrzowi koncepcję, zasady działania oraz koszty organizacji muzeum — mówi Jarosław Andrukajtis. — Czy podjęto próby rozmów z ministrem kultury? Czy ktoś rozważał możliwość pozyskania funduszy na ten cel? Nie. W 2018 Jerzy Kołakowski, polonus z USA, emerytowany kapitan żeglugi dążył do zorganizowania w Giżycku Muzeum Krainy Wielkich Jezior. Planowano pozyskać fundusze norweskie. Podobnie jak Muzeum Wisły w Tczewie. Niestety, pomimo początkowego entuzjazmu władz, sprawę skutecznie wyciszono. Skończyło się na napisaniu statutu muzeum. Jednak nie został on złożony na ręce ministra kultury.

W zespole do spraw utworzenia Muzeum Wielkich Jezior Mazurskich znalazło się około 20 osób z różnych środowisk. Podczas spotkań omawiano nawet lokalizację przyszłej placówki, cele, przeznaczenie, rolę w środowisku lokalnym i całym regionie Warmii i Mazur. I nic.

Muzeum I wojny światowej

— Do założenia i prowadzenia muzeum potrzebne są pieniądze — dodaje Jarosław Andrukajtis, członek zespołu ds. utworzenia muzeum WJM. — Muzeum jest jednostką organizacyjną, która nie jest nastawiona na osiąganie zysku. Oczywiście, nie oznacza to, że muzeum nie może zarabiać. Może, ale nie jest to głównym celem placówki muzealnej. W praktyce to oznacza, że do muzeum zawsze trzeba dokładać. Ale miasta dokładają też do innych instytucji: bibliotek, domów kultury czy MOSiR-ów.

MIASTO POTRZEBUJE MUZEUM, KTÓRE — OPRÓCZ WYSTAW — BĘDZIE PROWADZIĆ RÓWNIEŻ DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWĄ I EDUKACYJNĄ. MUZEUM, KTÓRE BĘDZIE PROMOWAĆ MIASTO I REGION. A PRZEDE WSZYSTKIM RATOWAĆ I CHRONIĆ ZABYTKI ZWIĄZANE Z MIASTEM I REGIONEM.

Jakie więc są szanse na utworzenie w Giżycku muzeum? Czy tego typu placówka jest w mieście potrzebna?

— Szanse są duże, bo udało się zebrać całkiem duże grono entuzjastów tego pomysłu – mówi Wojciech Karol Iwaszkiewicz, burmistrz Giżycka. — Uważam, że wreszcie powinna powstać zinstytucjonalizowana placówka, w której można by było organizować ekspozycje, wystawy i która powinna mieć własne zasoby. Temat ten jest od dziesiątek lat zaniedbany i czas to zmienić. Szkoda, że epidemia przerwała nam prace, które rozpoczęliśmy tuż przed wybuchem zarazy. Straciliśmy co najmniej dwa lata.

A co z propozycjami Wspólnoty Mazurskiej?

eprasa.pl 123485f029

— KONCEPCJA TA BYŁA ANALIZOWANA I PO PEWNEJ MODYFIKACJI, W POŁĄCZENIU Z INNYMI POMYSŁAMI MOŻE BYĆ W PRZYSZŁOŚCI ZREALIZOWANA – TWIERDZI BURMISTRZ.

— Pewne działania już zostały podjęte, pewne wstrzymała epidemia. Właśnie rozpoczął prace nowopowołany zespół do spraw zarządzania twierdzą Boyen, który ma zakończyć analizy i prace wiosną 2022 r. Uważam, że to właśnie twierdza powinna być naszym muzeum I wojny światowej, bo obiekt sam w sobie jest już pewnego rodzajem pamiątką tamtych czasów. Obecnie pracujemy nad kierunkami działań w nowej perspektywie środków z UE 2021-2027, gdzie zapisaliśmy również tworzenie sieci muzeów i ekspozycji muzealno – edukacyjnych.

Dar dla muzeum

Okazuje się, że z eksponatami do nowego muzeum nie ma najmniejszego problemu — wystarczą zbiory kilku giżyckich kolekcjonerów, żeby zapełnić gabloty i wystawy. Ziemia wciąż oddaje swoje skarby, ich miejsce jest w muzeum.

— Uruchomienie akcji „Dar dla muzeum" otworzy drzwi sezamu, pokaże to, co mieszkańcy naszego regionu mają w domach, na strychach i w piwnicach — dodaje Jarosław Andrukajtis. — Poszukiwacze, penetrujący okoliczne lasy i pola z wykrywaczami metalu chętnie przekażą swoje znaleziska do muzeum. Mogliby wtedy szukać legalnie, a zabytki wzbogacałyby kolekcję muzealną. Nie robili tego do tej pory tylko dlatego, że chcieli, aby zabytki odnalezione przez nich, trafiły do muzeum najbliżej miejsca ich znalezienia. A co ze zbiorami muzeum Vaterlandische Gedenkhalee, które do stycznia 1945 roku znajdowało się na zamku? Duża część zbiorów ocalała, najciekawsza część – ekspozycja archeologiczna od 1946 roku leży w magazynach Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Ekspozycja ta ma wielką wartość historyczną, zachowała się w doskonałym stanie, nawet z oryginalnymi niemieckimi metryczkami. Czyż nie powinniśmy dążyć do jej powrotu do Giżycka? Gdyby udało się ją odzyskać, byłby to wielki sukces.

Zdaniem członków Wspólnoty Mazurskiej miasto powinno nawiązać współpracę z innymi placówkami muzealnymi w kraju i za granicą, by bezpłatnie wymieniać się wystawami, promować wydarzenia organizowane przez muzea, prowadzić wspólne badania i prace. Ich zdaniem należy nawiązać współpracę z Kreisgemeinschaft Lötzen w Neümunster oraz z Ostpreussisches Landesmuseum w Lüneburgu. Dzięki temu wzbogacone zostaną zbiory przynajmniej w kopie dokumentów i fotografii związanych z miastem i regionem. Wiele placówek muzealnych, zarówno w kraju, jak i za granicą, jest zainteresowanych nawiązaniem współpracy z muzeum w Giżycku. Gdy tylko ono powstanie.

Jarosław Andrukajtis, historyk, muzealnik, płetwonurek, poszukiwacz zabytkowych eksponatów, miłośnik historii oraz regionu Warmii i Mazur

Eksponaty Vaterlandische Gedenkhalle w Lotzen

Izba Regionalna przy Warszawskiej 17 w Giżycku

eprasa.pl 123485f029

OD LOGOPEDY DO PSZCZELARZA

Jacek Napora z Mątyk w gminie Iława prowadzi pasiekę od ponad trzydziestu lat. Dziś to rolnik, ale z wykształcenia jest logopedą i przez wiele lat pracował w szpitalu. Co zatem sprawiło, że tak bardzo zmienił swoje życie?

EDYTA KOCYŁA-PAWŁOWSKA
e.kocyla@gazetaolsztynska.pl

Ojciec miał pasiekę w latach 80. — opowiada Jacek Napora. – Z różnych przyczyn w 1990 r. przejąłem po nim to przedsięwzięcie. Na początku traktowałem to jako obowiązek, ale w pewnym momencie zauważyłem, że wychodzę do pasieki bez kręcenia nosem. A teraz... nie mogę bez tego żyć — dziwi się.

Większość pszczelarzy, których zna pan Jacek, już w lutym przestępuje z nogi na nogę. Od końca września, może na początku października, pszczoły nie latają. Przez całą zimę resztki po spożyciu miodu przechowywane są w owadzim jelicie prostym. Natomiast wiosną, kiedy termometry pokazują 12 st. Celsjusza, nie ma wiatru pszczoły wylatują na oblot, czyli pierwsze wypróżnienie. Ono jest najważniejsze, bo decyduje o funkcjonowaniu owadziej rodziny. Do tego momentu istnieje ryzyko powstania choroby jelit. Uciążliwe byłoby wówczas czyszczenie, a wręcz dezynfekowanie uli z odchodów. Zatem moment pierwszego wylotu jest ważny, bo wtedy pszczoły zaczynają się rozwijać. Królowa zazwyczaj wtedy zaczyna składać nowe jaja i rodzina się powiększa. W pszczelarstwie wszystko jest wypadkową wielu elementów, które zadziałają... lub nie. Jednym z tych elementów jest temperatura.

O pszczołach może opowiadać godzinami

– Wiosna jest dla nas na tyle ważna, że okres od pierwszego wypróżnienia do momentu zakwitnięcia pierwszych roślin nazywanych przez nas pożytkowymi (czyli takich, które dla pszczelarzy przynoszą pyłek i nektar) jest bardzo krótki. Zaczyna się mniej więcej w połowie kwietnia i trwa do pierwszych dni maja, gdy zaczyna kwitnąć rzepak, główna roślina pożytkowa w naszym rejonie. Do tego czasu nie dość, że rodzina musi się odbudować po zimie, czyli muszą się pojawić młode pszczoły, to jeszcze musi się zwiększyć ilość pszczół – pan Jacek nie może się powstrzymać, by nam opowiedzieć jak najwięcej szczegółów dotyczących życia owadów. – Taką mam misję – śmieje się. – Zdaję sobie jednak sprawę, że nie wszyscy chcą słuchać. Wśród moich znajomych krąży taka anegdota: jeśli nie masz co robić przez weekend, zadzwoń w piątek do Jacka. A po weekendzie zadzwoń do szefa i poproś o dwa dni urlopu, bo Jacek jeszcze „nawija".

A na „nawijanie" więcej czasu ma zimą, choć roboty nadal sporo. Trwają bowiem naprawy, remonty, przeglądy uli, wytapianie wosku. I zaplanowanie sezonu. Zanim zdążyłam zadać kolejne pytanie, nasz rozmówca już raczył nas opowieściami o owadach, nie o sobie. O sobie trudniej mu mówić.

– MIÓD TO PALIWO... LOTNICZE DLA PSZCZÓŁ. A JEDZENIE TO PYŁEK. TRZEBA PAMIĘTAĆ, ŻE RODZINA PSZCZELA NA SWOJE POTRZEBY — POTRZEBUJE 110 KILOGRAMÓW MIODU. DOPIERO RESZTĘ MOGĄ ZABRAĆ PSZCZELARZE. TO SAMO DOTYCZY PYŁKU.

W skali roku rodzina potrzebuje nawet 30 kilogramów pyłku, a tymczasem jedna pszczoła za jednym razem przynosi zaledwie miligramy – uświadamia nam pan Jacek.

Gdy przejął pasiekę, pszczoły były wówczas łagodniejsze, bo w Polsce nie było jeszcze warozy. Skrótowo można to nazwać ni to wszą, ni to kleszczem, żyjącym na pszczole i żywiącym się hemolimfą, która jest odpowiednikiem krwi.

Pszczoły były tak łagodne i spokojne, że do pracy w pasiece można było wejść, jak mówi, na golasa. Kiedy pojawiła się waroza, pszczoły zaczęły żądlić, stały się bardziej agresywne.

Nigdy by nie przypuszczał, że kiedyś będzie miał pasiekę. Owszem, znał bajkę o przesympatycznej pszczółce Mai, ale nawet nie podejrzewał, że te owady staną się w przyszłości prawie całym jego życiem. – Mam pięćdziesiątkę i kiedy ta bajka leciała w telewizji po raz pierwszy, wstyd się było przyznać, że się ją ogląda. Dziś to bajka jakby dla mnie – śmieje się pan Jacek. To więcej niż pasja.

Postawił wszystko na jedną kartę

Z zawodu jest logopedą. Prawie 11 lat pracował w Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie. Gdy urodził mu się syn, okazało się, że z jego zdrowiem nie wszystko jest w porządku. – A ponieważ moja żona zawsze marzyła o małym białym domku pod lasem, więc doszliśmy do wniosku, że czas na przeprowadzkę – opowiada dumny ojciec już dwóch chłopców.

To był skok na głęboką wodę. Państwo Naporowie jeździli po całym województwie, szukając swego miejsca na ziemi. Jak przyznają, na większość nie było ich stać. – Mieszkania zaczynały tanieć, a ziemia zaczęła drożeć. A że naszym całym majątkiem było mieszkanie, to rzutem na taśmę udało się sfinalizować sprawy. Znalazłem pięć hektarów ziemi w okolicy Iławy. Rolnikiem mogę być? Mogę! Dom jest? Jest! Dach chyba nie cieknie... Niestety, potem okazało się inaczej. Jednak wtedy nie wiedziałem o tym i pożegnałem się z pracą. Wprowadziliśmy się i tak to się zaczęło. To był początek kwietnia 14 lat temu – wspomina.

Fot. archiwum prywatne

Jacek Napora w swojej pasiece

Kupił na miejscu pasiekę, powiększył ją. W Olsztynie pracował przy pszczołach w zupełnie innym systemie: biegł do pasieki w wolne weekendy i podczas urlopu. Teraz pasieka miała być na wyciągnięcie ręki... – Pasiekę mam obecnie za domem, jestem w niej codziennie. Mam wszystko zaplanowane i opanowane. Uda się, to dobrze. A jeśli nie, to będę minimalizował straty.

Czy da się z tego wyżyć?

Podkreśla, że w tym zajęciu podstawową zasadą jest ta dotycząca jednego roku: jeśli popełnisz błąd, to możesz naprawić go dopiero za rok. Inaczej niż w logopedii, tam przy odpowiednio wzmożonej pracy efekty mogą być widoczne szybciej. – Logopedą już nie jestem. Zrobiłem chyba wszystkie możliwe specjalizacje zawodowe. Jak tylko je skończyłem, tak po dwóch latach stwierdziłem, że zmieniam życie – opowiada. W trzy miesiące wszystko zmienili. Okazało się, że syn jest osobą o znacznym stopniu niepełnosprawności i żona pana Jacka zajmuje się nim i jego bratem. – Nasz cykl życia kręci się wokół jego pobytu w szkole. Czyli czas dzielimy na jego pobyt w szkole i pobyt w domu – tłumaczy pan Jacek.

Już drugi rok jest prezesem Iławskiego Koła Pszczelarzy. W poprzedniej kadencji był wiceprezesem. Zależy mu na integracji środowiska, tym bardziej, że żyje i pracuje ono na styku rolnictwa, leśnictwa i miasta. Koło liczy ok. 44 osób, które zajmują się 1 500 pszczelich rodzin. Sam pan Jacek ma ich 50. Czy da się z tego wyżyć? To zależy. Jak mówi, wyprowadzając się na wieś był świadomy, że poziom jego finansów będzie dużo, dużo niższy. Ale i wydatków jest mniej. – Na wsi żyje się trochę inaczej – opowiada.

PRACA PSZCZELARZA POLEGA NA TYM, ŻEBY ZNALEŹĆ RÓŻNORODNE MIEJSCA, Z KTÓRYCH BĘDĄ RÓŻNORODNE PYŁKI ROŚLIN, MAKSYMALNIE ZRÓŻNICOWANE W SKALI SEZONU. – NIESTETY, NASZE ŚRODOWISKO JEST CORAZ BARDZIEJ UBOGIE. PONISZCZONE, ZAORANE, WYCIĘTE, ZABETONOWANE – OPOWIADA ZMARTWIONY PSZCZELARZ.

– Pszczoły z roku na rok funkcjonują coraz gorzej, nie radząc sobie ze zmianami klimatycznymi – mówi. Jednocześnie uspokaja, że zapylaczami są także inne gatunki owadów, ale trzeba o nie wszystkie zadbać. – W ciągu ostatnich trzech dekad w Europie wymarło ok. 50 proc. owadów zapylających. Proces się nasila – kończy.

Fot. pixabay.com

Pszczoły to więcej niż pasja

eprasa.pl 123485f029

ZMIENIAM NAWET RODZINNE PRZEPISY

Monika Burska z zawodu jest kucharką. Od 10 lat nie pracuje już zawodowo. Zajmuje się domem i wychowaniem dzieci. Nadal jednak gotowanie jest jej pasją. Przede wszystkim pieczenie ciast. Korzysta z rodzinnych przepisów i wymyśla swoje własne.

HALINA ROZALSKA
h.rozalska@
gazetaolsztynska.pl

Pani Monika po skończeniu szkoły pracowała w swoim zawodzie w ośrodkach wypoczynkowych, w restauracjach. 10 lat temu zrezygnowała jednak z pracy, ponieważ musiała zająć się wychowaniem chorej na cukrzycę córki.

Zawsze lubiłam to robić

— Musiałam jej pilnować, badać często cukry, stosować odpowiednią dietę. Dbałam o to, żeby regularnie spożywała posiłki — wspomina pani Monika.

Gdy już chciała wrócić do pracy, miała groźny wypadek, po którym do tej pory ma problemy z poruszaniem się. To spowodowało, że nie było już możliwości powrotu do pracy. Spędzając cały czas w domu, postanowiła rozwijać swoją pasję do gotowania i pieczenia ciast.

— ZAWSZE LUBIŁAM TO ROBIĆ. PASJA DO GOTOWANIA TO RODZINNA TRADYCJA. MOJA BABCIA, MAMA BARDZO DOBRZE GOTOWAŁY. JA ZAPEWNE PO NICH ODZIEDZICZYŁAM TEN TALENT — ŚMIEJE SIĘ PANI MONIKA.

I dodaje, że jej mąż też bardzo dobrze gotuje. Często przygotowuje w domu obiady. Najlepiej wychodzą mu flaki z grzybów, które sam zbiera.

Pani Monika zajmuje się przede wszystkim pieczeniem ciast. Zaczęła od słodkich wypieków na rodzinne spotkania — święta, urodziny. Jej torty urodzinowe gościły na stołach podczas wszystkich rodzinnych jubileuszy.

— MYŚLĘ, ŻE SMAKOWAŁY NIE TYLKO DOMOWNIKOM, ALE I ZAPROSZONYM GOŚCIOM. W TEN SPOSÓB ROZESZŁA SIĘ WIEŚĆ O TYM, ŻE PIEKĘ SMACZNE CIASTA. ZACZĘŁY DO MNIE DZWONIĆ KOLEŻANKI Z PROŚBĄ O UPIECZENIE CIASTA. GODZIŁAM SIĘ OCZYWIŚCIE — OPOWIADA PANI MONIKA.

Piecze torty, ciasta drożdżowe, ciasta z kremem, konfiturami, serniki. Przepisy na biszkopty, babki piaskowe podejrzała u mamy. Stosuje je, ale i udoskonala.

Ciemny sernik

Co decyduje o tym, że jej ciasta są tak dobre?

— NIE DODAJĘ ŻADNYCH SZTUCZNYCH BARWNIKÓW, AROMATÓW. JEŚLI ICH POTRZEBUJĘ, TO PRZYGOTOWUJĘ JE SAMA. WOLĘ WCISNĄĆ SOK Z CYTRYNY, NIŻ DODAĆ GOTOWEGO SOKU Z BUTELECZKI KUPIONEJ W SKLEPIE.

Zamiast pomarańczowego zapachu wcieram skórkę z pomarańczy. Sama robię polewy z dobrej jakości czekolady, budyń. Używam jedynie olejku migdałowego, bo nie ma go czym zastąpić. Poza tym zawsze do ciasta dodaję roztrzepane z cukrem jajka. Nadają one ciastu puszystości. Na sernik nigdy nie kupuję gotowego przemielonego sera z wiaderka. Kupuję zwykły tłusty twaróg, który sama rozdrabniam i dodaję do niego roztrzepane jajka. Liczy się też sposób i czas wyrabiania ciasta — podkreśla pani Monika.

Zanim zacznie piec, musi sobie wszystko przemyśleć i zaplanować.

Fot. Halina Rozalska

Pani Monika, zanim zacznie piec ciasto, przygotowuje najpierw wszystkie potrzebne produkty

— Z góry wiem, co po kolei będę robiła. Przygotowuję również wszystkie potrzebne produkty. Nawet jak korzystam z przepisu z internetu czy książki kucharskiej, to zawsze go modyfikuję, Nawet przepisy rodzinne zmieniam — mówi.

PANI MONIKA PIECZE NIE TYLKO TRADYCYJNE CIASTA, ALE WYSZUKUJE ZUPEŁNIE NOWE PRZEPISY. DO TAKICH NALEŻY KINDER PINGUI, MLECZNE KANAPKI. SAMA WYMYŚLIŁA CIEMNY SERNIK. W DOMU PIECZE BARDZO CZĘSTO I TO W DUŻYCH ILOŚCIACH.

— WSZYSTKO ZNIKA W JEDEN DZIEŃ. DZIECI NAWET W NOCY PODJADAJĄ. TYLKO SŁYCHAĆ JAK LODÓWKĘ OTWIERAJĄ.

Kinder pingui idzie jak woda. Na święta upiekłam 5 dużych blach ciasta i wszystko poszło — śmieje się.

Swoich nowatorskich przepisów nie spisuje, bo wszystkie ma w głowie. Czasami coś się nie uda, ale zawsze znajdzie na to radę.

— Zdarzyło się, że wyszła mi zbyt rzadka masa na sernik. Dodałam proszku budyniowego i było dobrze — dodaje.

PRZEPIS NA CZARNY SERNIK

Produkty:
ciasto:
— 4 duże całe jaja
— 1,5 szklanki cukru
— 1,5 szklanki mąki pszennej
— cukier waniliowy
— 2 łyżki proszku do pieczenia
— margaryna Kasia
— 3 łyżki ciemnego kakao

masa twarogowa:
— 1 kilogram twarogu przemielony na masę
— 3 całe jaja
— 1/2 szklanki oleju
— budyń waniliowy
— 1/2 szklanka mleka
— 3/4 szklanki cukru

PRZYGOTOWANIE
Rozpuścić margarynę z cukrem i z cukrem waniliowym, dodać kakao i ostudzić. Po ostudzeniu dodać mąkę pszenną z proszkiem do pieczenia, żółtka i ubite białko. Delikatnie wymieszać. Całość wylać na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Twaróg rozdrabniamy, dodajemy żółtka i mieszamy. Budyń rozrabiamy z mlekiem i dodajemy do masy twarogowej. Dodajemy olej i ubite białko z cukrem. Delikatnie całość mieszamy. Tak przygotowaną masę twarogową układamy na cieście.
Wkładamy do piekarnika nagrzanego do 180 stopni. Pieczemy około godziny.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

FERIE ZIMOWE PO STAREMU, CZYLI NIE WSZYSCY NARAZ

Rok temu ferie zimowe były jednocześnie w tym samym terminie we wszystkich województwach. W tym roku będzie już tak jak dawniej — według harmonogramu.

Coraz szybciej zbliżają się tegoroczne ferie zimowe. Uczniowie z niecierpliwością wyczekują już wolnego. W 2022 roku zostaną one podzielone według województw — tak jak to było wcześniej. Rząd nie zdecydował się na wprowadzenie jednego terminu ferii, tak jak to było w styczniu 2021 roku.

• Od 17 do 30 stycznia ferie będą mieli uczniowie z województw:
lubuskiego, kujawsko-pomorskiego, małopolskiego, wielkopolskiego, świętokrzyskiego.

• Od 24 stycznia do 6 lutego ferie będą mieli uczniowie z województw:
warmińsko-mazurskiego i podlaskiego.

Fot. archiwum GL

Jakie będą tegoroczne ferie? Miejmy nadzieję, że udane

• Od 31 stycznia do 13 lutego ferie zimowe będą mieli uczniowie z województw: mazowieckiego, zachodniopomorskiego, dolnośląskiego, opolskiego.

• Najpóźniej ferie zimowe rozpoczną się w województwach:
lubelskim, łódzkim, podkarpackim, pomorskim i śląskim.

Tam uczniowie będą cieszyli się wolnym od 14 do 27 lutego.

Na czas zimowego wypoczynku nie zostaną zamknięte hotele czy stoki. Ostatecznie jednak wszystko zależy od zmieniającej się nieustannie sytuacji epidemicznej.

RED.

eprasa.pl 123485f029

NASZ JĘZYK... GEOGRAFICZNY

Tę przypadłość posiada jakieś 2 proc. ludności na świecie — nie więcej. A i tak większość z nich w ogóle nie wie, że ją ma. Czy tzw. język geograficzny można leczyć? I czy w ogóle trzeba?

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Język to silny i czuły mięsień — dzięki niemu mówimy, przełykamy, delektujemy się jedzeniem i piciem. Generalnie jego wygląd potrafi zdradzić stan naszego zdrowia. Gdy jest różowy, sprężysty i wilgotny, świadczy o dobrym zdrowiu. Ale gdy zaczynamy chorować, jego wygląd zmienia się.

CZERWONE PLAMKI CZY ZACZERWIENIENIE KONIUSZKA JĘZYKA MOGĄ ŚWIADCZYĆ O NIEDOBORACH WITAMIN Z GRUPY B. INTENSYWNIE ZACZERWIENIONY JĘZYK MOŻE OZNACZAĆ Z KOLEI PROBLEMY Z PĘCHERZYKIEM ŻÓŁCIOWYM.

Bladoszary może mówić o braku żelaza i początku anemii. Sinawy mają osoby z zaburzeniami krążenia — bo to skutek niedotlenienia organizmu. Suchy język, z licznymi drobnymi pęknięciami często jest symptomem cukrzycy. Chropowata powierzchnia języka z równomiernym białym nalotem występuje w czasie infekcji bakteryjnej, np. anginy. Nalot biały, grudkowaty świadczy o zakażeniu drożdżakami. Nalot szary i obecność pęcherzyków — informują o zapaleniu spowodowanym przez wirus opryszczki.

Jednym ze schorzeń jest też język geograficzny — inaczej rumień wędrujący języka lub łagodne wędrujące zapalenie języka. Nieregularne, jasne i czerwonawe pola na języku wprawdzie stanem chorobowym same w sobie nie są, ale bywa, że towarzyszą pewnym chorobom.

Fot. Pixabay

O ile w medycynie klasycznej rozpoznawanie chorób na podstawie wyglądu języka nie jest powszechne, to w tradycyjnej medycynie chińskiej wygląd języka jest podstawą diagnozowania wielu schorzeń. Chińscy lekarze i uzdrowiciele już dawno sporządzili tzw. mapę języka — w ocenie wyglądu języka od wieków zwracają uwagę na jego powierzchnię, kolor, a także wielkość.

Czasem warto zatem dokładnie obejrzeć swój język w lustrze — najlepiej rano, przed jedzeniem czy umyciem zębów, w dziennym świetle. Zwykły on — czy jednak geograficzny?

Fot. Pixabay

Definicja

Rzeczywiście, język geograficzny (łac. lingua geographica) występuje u ok. 2 procent populacji na świecie. Charakterystyczne plamki o ciemnoróżowym lub czerwonym zabarwieniu miejscami pozbawione brodawek i otoczone jasną obwódką tworzą na powierzchni języka złudzenie mapy — stąd nazwa tej przypadłości. Albo raczej cechy: według aktualnego stanu wiedzy medycznej język geograficzny jest bowiem po prostu specyficznym wyglądem języka, w większości przypadków taką jego urodę dziedziczymy w genach i nie ma ona żadnego znaczenia diagnostycznego. Czasem podobne zmiany pojawiają się w innych miejscach, np. na wewnętrznej stronie policzków.

Rumień, jak sama nazwa wskazuje — wędruje. Pojawia się i znika w różnych miejscach i w różnej konfiguracji, a plamki, czy inaczej „wysepki", czasem są mniejsze, czasem większe. Powstające na mięśniu języka ciemniejsze miejsca to obszary, które się intensywnie złuszczają. Czasami złuszczaniu towarzyszy też miejscowe powiększenie brodawek. Zdarza się też, że taki język staje się bardziej wrażliwy, np. pod wpływem alkoholu lub pewnych pokarmów: gorących, zimnych, pikantnych, kwaśnych. Wtedy może być bolesny — szczypać lub piec. Komplikacje mogą też nastąpić, gdy przez nierówność języka grzyby i bakterie zaczynają działać łatwiej i intensywniej, a następnie mnożą się i powodują infekcje w całej jamie ustnej.

Choć uważa się, że język geograficzny może być kwestią dziedziczną, gdy taka cecha pojawia się u nas nagle — warto skonsultować się z lekarzem. Może być to symptom stanu zapalnego błony śluzowej. Lekarz w pierwszej kolejności musi jednak określić, czy pacjent nie ma nawyku przygryzania języka — to bowiem nader częsty powód rozwinięcia zapalenia w tym obszarze.

Przyczyny

Choć naukowcy nie są pewni, dlaczego rozwija się język geograficzny, a część rzeczywiście utrzymuje, że dla diagnostyki taki język nie ma żadnego znaczenia — odkryto korelację występowania języka geograficznego wspólnie z kilkoma schorzeniami. Jednym z nich jest łuszczyca. Innym podłożem występowania tego objawu może być cukrzyca. Dlatego lekarz

REKLAMA

CENTRUM REHABILITACJI NIEBIESKI HAMAK
dr n. med. Agnieszka Biernacka
Specjalista rehabilitacji medycznej:
- konsultacje rehabilitacyjne dzieci i młodzieży
- diagnostyka neurorozwojowa niemowląt
Informacja i rejestracja codziennie w godzinach 9:00-19:00 pod nr telefonu
665-282-412
Olsztyn, ul. Leśna 2
2822otbr-a-M

Dr n.med. Piotr Malinowski Specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
Dr n.med. Dariusz Michalik Specjalista chirurgii ogólnej i onkologicznej
Dr n.med. Jacek Nowak Specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
Prywatna poradnia Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej oraz Chorób Naczyń
pn.-pt. 16.30-18.30
Rejestracja telefoniczna: 89-534 23 33 w godz. 10.00-18.00
Adres: Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6 „PANTAMED"
2722otbr-a-M

NZOZ „ARTERIA" PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHORÓB NACZYŃ
Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. 89 534-55-65
CHOROBY ŻYŁ I TĘTNIC
- diagnostyka
- leczenie zachowawcze
- skleroterapia żylaków
- laserowe leczenie żylaków!!!
- leczenie operacyjne żylaków
Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski
Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl
1422otbr-a-M

dr n. med. MACIEJ BIERNACKI
SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ
•chirurgia ogólna •chirurgia onkologiczna •żylaki •przepukliny •usuwanie drobnych zmian skórnych •leczenie chorób piersi •leczenie nowotworów przewodu pokarmowego
Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, 508 36 26 52
1322otbr-a-M

eprasa.pl 123485f029

zajmujący się pacjentem powinien przede wszystkim wykonać badania ogólne, zwłaszcza badania krwi. Dodatkowe czynniki ryzyka to bodźce psychosomatyczne, stres i ciąża.

Leczenie

Zasadniczo języka geograficznego nie leczy się. Jeśli pojawia się ból, można go łagodzić przy pomocy preparatów przeciwbólowych lub stosowanych miejscowo sterydów. Bywa jednak, że język geograficzny pojawia się na skutek jakiejś dolegliwości, np. grzybicy. W takiej sytuacji lekarz przepisuje odpowiednie środki przeciwgrzybiczne. Jeszcze lepszy efekt daje jednak dieta przeciwgrzybiczna. Jeżeli mamy alergię, pomocne będzie wykluczenie z diety alergenów. Bywa, że zmiany na języku powoduje niedobór witaminy B — w tym przypadku wystarczy zwiększyć jej podaż w codziennej diecie. Poprawę samopoczucia może też przynieść unikanie kwaśnych oraz pikantnych potraw. Efekty daje również odstawienie orzechów, czerwonego wina, alkoholu, cebuli, czosnku, kwaśnych owoców czy pomidorów. Pacjenci z językiem geograficznym powinni pamiętać o bardzo dokładnej higienie jamy ustnej.

Leki a wygląd języka

Przyjmowanie leków może wpływać na wygląd języka. Niektóre antybiotyki uszkadzają brodawki, co skutkuje brakiem smaku i apetytu. Sterydy z kolei sprawiają, że język jest czerwony i obrzęknięty, a leki odwadniające — że pokrywa się bruzdami i wygląda jak polakierowany. Po środkach przeciwzapalnych i przeciwbólowych na języku mogą pojawić się czerwone punkty.

Język: wrażliwość kubków smakowych

Na powierzchni języka znajdują się brodawki, w których umieszczone są tysiące kubków smakowych — to one pozwalają nam rozróżniać cztery podstawowe smaki: słony, słodki, gorzki i kwaśny. Kubki smakowe zużywają się po ok. tygodniu, a potem zastępują je nowe kubki. Po 45. roku życia proces ten nie przebiega już tak szybko, dlatego z wiekiem zdolność rozróżniania smaków wyraźnie maleje. Ale smak tracimy także choćby w czasie przeziębienia — dzieje się tak, bo zmysł smaku zależy od zmysłu powonienia. Czasem utrata wrażliwości kubków smakowych może być również objawem infekcji bakteryjnej przewodu pokarmowego albo skutkiem osłabienia trzustki.

> RUMIEŃ, JAK SAMA NAZWA WSKAZUJE — WĘDRUJE. POJAWIA SIĘ I ZNIKA W RÓŻNYCH MIEJSCACH I W RÓŻNEJ KONFIGURACJI, A PLAMKI, CZY INACZEJ „WYSEPKI", CZASEM SĄ MNIEJSZE, CZASEM WIĘKSZE. POWSTAJĄCE NA MIĘŚNIU JĘZYKA CIEMNIEJSZE MIEJSCA TO OBSZARY, KTÓRE SIĘ INTENSYWNIE ZŁUSZCZAJĄ. CZASAMI ZŁUSZCZANIU TOWARZYSZY TEŻ MIEJSCOWE POWIĘKSZENIE BRODAWEK.

Język geograficzny a medycyna chińska

Oficjalne stanowisko lekarzy i diagnostów w kwestii języka geograficznego brzmi, że to tylko taka uroda. Ot, niegroźna, nie wymagająca leczenia przypadłość. Jednak według praw logiki wszystko musi mieć swoją przyczynę i prawdopodobnie na razie po prostu nie wiadomo, czym spowodowany jest ten objaw. Sięgając natomiast do medycyny chińskiej — o wiele przecież starszej niż zachodnia — dowiemy się, że język geograficzny świadczy o nieprawidłowej pracy gruczołów wydzielania wewnętrznego i jest oznaką zaburzenia odporności. A zatem szeroko pojęta troska o układ autoimmunologiczny powinna przynieść poprawę. Przyjrzyjmy się zatem uważnie naszej diecie: czy przypadkiem nie jemy zbyt dużo przetworzonych, bogatych w cukry produktów, a także aktywności fizycznej i ogólnej higienie życia.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

POTRZEBNA EDUKACJA NA TEMAT BADAŃ RAKA PIERSI

Zgodnie z danymi Światowej Organizacji Zdrowia w 2021 roku rak piersi stał się najczęściej diagnozowanym nowotworem na świecie, wyprzedzając raka płuc. Co roku chorobę tę rozpoznaje się u 12 proc. kobiet na świecie.

W Polsce z rakiem piersi żyje ok. 140 tys. pacjentek, a corocznie diagnozowanych jest 20 tys. nowych przypadków. Decydujące znaczenie w kontekście profilaktyki i leczenia nowotworu piersi mają regularne badania, które zwiększają szansę na wczesne wykrycie i skuteczną terapię. Tymczasem Polki niechętnie wykonują badania profilaktyczne, w tym mammografię, mimo prowadzonych programów bezpłatnej diagnostyki.

Fot. pixabay.com

W Polsce co roku diagnozowanych jest 20 tys. nowych przypadków nowotworów piersi

W Polsce populacyjny program badań przesiewowych w kierunku raka piersi z wykorzystaniem mammografii został wprowadzony w 2006 roku. Uczestniczyć w nim mogą kobiety w wieku 50–69 lat, które w ciągu dwóch lat nie miały wykonywanej mammografii. Badanie jest bezpłatne, a jego regularne wykonywanie umożliwia wykrycie zmian nowotworowych już na bardzo wczesnym etapie zaawansowania, a to jest podstawą skutecznego leczenia.

> – BADANIE MAMMOGRAFICZNE PRZESIEWOWE JEST KIEROWANE DO ZDROWYCH KOBIET, KTÓRE NIE MAJĄ ŻADNYCH OBJAWÓW, WYCZUWALNYCH ZMIAN, A MIMO TO TA CHOROBA JUŻ MOŻE SIĘ W NICH TLIĆ.

Rak piersi to podstępny nowotwór, który nie daje na początku żadnych sygnałów, nie boli, nie widać go, nie czuć, a mimo wszystko on się tam rozwija. Jeżeli w badaniu palpacyjnym kobieta wyczuje jakiś guzek w piersi, to z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć: jeżeli to jest choroba, to już jest trochę późno. Dlatego właśnie robimy badania mammograficzne, żeby tę zmianę w piersi wychwycić zanim kobieta ją sama zdiagnozuje, po to, żeby właśnie wyeliminować bardzo drastyczne leczenie – mówi Andrzej Stencel, prezes Geneva Trust Polska, firmy, która jako jeden z wielu podmiotów w Polsce jest zaangażowany w wykonywanie badań mammograficznych w ramach programu profilaktyki raka piersi.

Badanie mammograficzne jest zalecane raz na dwa lata. To według ekspertów niezbędne minimum w profilaktyce raka piersi. Mimo prowadzonego programu bezpłatnych badań przesiewowych Polki niechętnie się na nie zgłaszają. W ubiegłym roku do programu prowadzonego przez Geneva Trust Polska zgłosiło się 35 proc. zaproszonych kobiet (stan na 1 października ub.r.), co oznacza, że z ponad 5 mln uprawnionych kobiet badanie wykonało niecałe 900 tys.

– Jest to wynik wielce niesatysfakcjonujący. Przykładowo w Wielkiej Brytanii, gdzie ten program również jest realizowany w podobnym zakresie jak w Polsce, czyli raz na dwa lata wśród kobiet w wieku 50–69 lat, ten odsetek zgłaszalności wynosi około 70 proc., więc jest dwukrotnie większy niż w Polsce – mówi Andrzej Stencel.

Jak podkreśla, trudno oceniać, skąd tak duża różnica w wynikach. Jedną z przyczyn może być utrudniony dostęp do badań w miejscu zamieszkania pacjentki.

– Na ten brak dostępności mają wpływ kolejne elementy, czyli finanse oraz świadomość kobiet na temat profilaktyki i zdrowia, która również pozostawia wiele do życzenia – wymienia prezes Stencel.

Jego zdaniem działania promocyjne i edukacyjne pojedynczych świadczeniodawców nie przynoszą właściwego rezultatu i powinno się wprowadzić centralne inicjatywy na szeroką skalę.

– Przede wszystkim rekomendujemy, aby scentralizować system seminariów czy szkoleń z wiedzy dla kobiet, które mają uczestniczyć w programie po to, żeby podnosić ich świadomość. Postulujemy również, żeby sam program też był centralnie zarządzany. Dzisiaj jest to zarządzanie poprzez decentralizację, czyli każdy oddział Narodowego Funduszu Zdrowia ma własne wewnętrzne wytyczne dotyczące jego realizacji. W tym upatrujemy również pewnego rodzaju problemu. Nie wszystkie oddziały jednakowo rozumieją, co to znaczy program profilaktyki chorób piersi. To bardzo skomplikowana materia i musi być ona nastawiona na długofalowe zarządzanie i decyzje podejmowane na lata, a nie wyłącznie na najbliższą przyszłość – ocenia ekspert.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

REKLAMA

NZOZ S.SZYMAŃSKI
Olsztyn
ul. gen. Hallera 4B
tel. 89 543-09-94

- oddział chirurgii szczękowej – umowa z NFZ
- implantologia stomatologiczna
- stomatologia zachowawcza • protetyka
- kompleksowe bezbolesne leczenie zębów w znieczuleniu ogólnym

2222otbr-a-M

eprasa.pl 123485f029

13 STYCZNIA

Przekraczanie granic — Irak

Olsztyn

Miejski Ośrodek Kultury zaprasza na spotkanie z Karolem Frytą, dziennikarzem i podróżnikiem, który opowie o swoim ostatnim pobycie w Iraku jesienią 2021 roku. Spotkanie „Przekraczanie granic - Irak" będzie poświęcone m.in. skomplikowanej sytuacji jezydów w tym zakątku globu oraz problemom dotykającym społeczność irackich Kurdów. Karol Fryta od kilkunastu lat podróżuje po byłych republikach ZSRR. Od niedawna jest zafascynowany również Bliskim Wschodem.

Miejsce: Amfiteatr im. Czesława Niemena (sala kameralna), Olsztyn, ul. Okopowa.
Termin: 13 stycznia, godz. 18:00.

14 STYCZNIA

Galeria Jednej Sylwetki: Robert Listwan

Olsztyn

Stary Ratusz WBP (czytelnia czasopism), Olsztyn, ul. Stare Miasto 33 zaprasza na pierwsze spotkanie z nowego cyklu Galeria Jednej Sylwetki - prezentacja osób ze świata kultury z regionu Warmii i Mazur. Pierwszym gościem będzie Robert Listwan – znany w Polsce i na świecie artysta malarz.

Piątek, 14 stycznia o godz. 17:00, Stary Ratusz na starówce.

15 STYCZNIA

Koncert w świątecznym nastroju

Ostróda

Fot. organizator

W sobotę 15 stycznia o godz. 17 na zamku w Ostródzie odbędzie się się „Koncert w świątecznym nastroju".

Chór Collegium Baccalarum pod dyrekcją Agaty Wilińskiej zaśpiewa kolędy m.in. „Gore gwiazda", ale także inne nastrojowe utwory. Akompaniament: Wiktor Żołnierek. Na scenie wystąpi także Ewa Łuszcz z Morąga, która zagra na handpanie. Organizatorem koncertu jest Warmińsko-Mazurski Oddział Polskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Miejsce: Muzeum w Ostródzie, zamek.

15 STYCZNIA

Koncerty „Nowowiejski - kolędy znane i zapomniane"

Fot. organizator

Barczewo

Centrum Kulturalno-Biblioteczne w Barczewie zaprasza na koncerty kolędowe z okazji 145 rocznicy urodzin i 76 rocznicy śmierci Feliksa Nowowiejskiego pt. Nowowiejski- kolędy znane i zapomniane. Wystąpi Zespół Wokalny Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st. im. Mieczysława Karłowicza w Poznaniu.

o godz. 11:00- Salon Muzyczny im. Feliksa Nowowiejskiego w Barczewie, ul. Mickiewicza 13
o godz. 15:00- Skarbiec Kultury Europejskiej w Barczewie

DO 15 STYCZNIA

Wystawa „Wróćmy na jeziora"

Fot. organizator

Szczytno

Organizatorzy zapraszają do obejrzenia wystawy zorganizowanej w okazji Roku Krzysztofa Klenczona w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczytnie. Wystawa składa się z 12 grafik zawierających fragmenty piosenek z repertuaru Krzysztofa Klenczona oraz zespołów, w których występował. Na każdej planszy umieszczony jest kod QR z piosenką.

16 STYCZNIA

Pokaz nabytków 2021

Olsztyn

Muzeum Warmii i Mazur | Olsztyn, ul. Zamkowa 2 zaprasza na pokaz najciekawszych nabytków z roku 2021. W minionym roku muzeum zgromadziło prawie 1000 nowych nabytków oraz darów.

Niedziela 16 stycznia, godz. 11-13.

16 STYCZNIA

Noworoczne Show Trzech Tenorów

Fot. organizator

Nowe Miasto Lubawskie

W Nowym Mieście Lubawskim odbędzie się Noworoczny Show Trzech Tenorów. Imprezę zaplanowano 16 stycznia w Kinoteatrze Harmonia o godz. 17. Przed publicznością wystąpi tercet Mariusz Ruta, Bartosz Kuczyk i Mirosław Niewiadomski. Nie będzie to muzyczna rywalizacja, ale wspólna zabawa. Oprócz największych tenorowych partii operowych i operetkowych pojawią się pieśni neapolitańskie, które pozwolą oczarować głosem publiczność. Każdy artysta ma bogaty repertuar, a układa się on w muzyczny bukiet, w którym będą dominować arie („Nessun dorma", „Wielka sława to żart", „La donna é mobile") i pieśni neapolitańskie („O sole mio", „Granada") albo piosenki z musicali i przeboje muzyki pop („Love me tender", „Podmoskownyje wieczera", „Canta y no llores"), po które tenorzy też chętnie sięgają. Nie zabraknie niespodzianek: Coena, Presleya, Sinatry czy nawet fragmentów muzyki popularnej i rozrywkowej.

Bilety w cenie 45 zł w Miejskim Centrum Kultury w Nowym Mieście lub na stronie www.biletkup24.pl

DO 17 STYCZNIA

Areszt Sztuki w BWA

Olsztyn

Z okazji jubileuszu 15-lecia Warmińsko-Mazurskie Stowarzyszenie „Areszt Sztuki" prezentuje swoją wystawę Terytoria 2005-2021. Czas trwania wystawy do 16 stycznia. Miejsce: sala kameralna w BWA Galeria Sztuki w Olsztynie. Współpraca: Warmińsko-Mazurskie Stowarzyszenie „Areszt Sztuki". Aranżacja: Leszek Sokoll.

Wystawa jest w godzinach otwarcia galerii BWA 11:00-19:00.

Jak piszą przedstawiciele Aresztu Sztuki: „Jubileusz piętnastolecia, który powinniśmy świętować w ubiegłym roku trochę się przeciąga z powodu pandemii. Udało nam się jednak przygotować wystawę „Terytoria", którą w czerwcu i lipcu prezentowaliśmy w BWA w Pile. Teraz zaprezentujemy ją w naszym BWA w Olsztynie, z czego niezmiernie się cieszymy. Bo co prawda terytorium dla wielu z nas to coś więcej niż miejsce, jednak możliwość prezentacji w „domu" jest rzeczą bardzo ważną".

17 STYCZNIA

Film o wypalonych nauczycielach

Olsztyn

Biblioteka Planeta 11 w Olsztynie (al. Piłsudskiego 38) zaprasza na seans Planetarnego Klubu Filmowego. W poniedziałek 17 stycznia o 19:15 widzowie obejrzą oscarowy dramat Thomasa Vinterberga z Madsem Mikkelsenem w roli głównej o czwórce wypalonych zawodowo nauczycieli, którzy postanawiają zweryfikować zasłyszaną teorię o tym, że umysł najlepiej pracuje po niewielkiej dawce alkoholu.

Po seansie dyskusja z udziałem Błażeja Gawrońskiego, dyrektora Miejskiego Zespołu Profilaktyki i Terapii Uzależnień.

Seans jest bezpłatny. A po nim słodki poczęstunek i losowanie wejściówek do kina Helios.

18 STYCZNIA

Rowerowa podróż po zamkach Bośni i Hercegowiny

Olsztyn

Fot. organizator

Spotkanie Turystów TRAMP odbędzie się we wtorek 18 stycznia o godz. 18:30 w Galerii Sowa w Olsztynie. Wstęp wolny.

Temat spotkania „Rowerowa podróż po zamkach Bośni i Hercegowiny" (Paweł Wielgan). Organizatorzy zapowiadają:

Podczas rowerowej podróży po Bośni i Hercegowinie odwiedzimy średniowieczne zamki i twierdze. Wypijemy turecką kawę w Mostarze, w Sarajewie zobaczymy ostrzelane blokowiska, odnajdziemy miejsce zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z 1914 roku i zwiedzimy muzeum tunelu, którym dostarczano żywność do Sarajewa podczas ostatniej wojny w Jugosławii. Następnie odwiedzimy Centrum pamięci Srebrenica – Potocari, miejsce upamiętniające śmierć ponad 8 tys. Bośniaków. Pojedziemy szlakiem bojowym komendanta Tito na miejsca wielkich bitew drugiej wojny światowej – pod Sutjeską i nad Neretwą oraz zobaczymy muzeum drugiej sesji AVNOJ (Antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Narodowego Jugosławii) w Jajce. Odwiedzimy klasztor Derwiszów w Blagaju i wejdziemy na Górę Objawień w Medjugorie. Gościnni Serbowie będą nas częstować rakiją i jak zawsze poczujemy niezapomniany bałkański klimat.

23 STYCZNIA

Koncert rodzinny ze Smokiem Kwintusiem i Fermatką — Let It Snow

Olsztyn

Mikołaj Ostrowski, Patrycja Rogalska – wokal, Warmia Brass Quintet w składzie: Szymon Kamrowski, Miłosz Kaczmar – trąbka, Paweł Szulc – waltornia, Aleksander Miśnikiewicz – puzon, Grzegorz Dybała – tuba, Aleksander Ostrowski, Wojtek Natkaniec – instrumenty perkusyjne.

Prowadzenie koncertu: Katarzyna Kropidłowska – Fermatka, Mateusz Mikosza – smok Kwintuś

eprasa.pl 123485f029

W programie m.in.: Czajkowski „Dziadek do Orzechów” (fragmenty), piosenki świąteczne (Jingle Bells, White Christmas, Santa Claus is coming to town, Let it snow i wiele innych), Warmia Brass Quintet: — Pojawiliśmy się na olsztyńskiej ziemi już dawno, kilkanaście lat temu, ale skupialiśmy się głównie na sztuce, muzyce, koncertach, a nie promocji. Czasy się zmieniają, wymagania również, a zatem i my chcemy wyjść z nią w szeroki świat.

Pod nazwą Warmia Brass Quintet kryje się zespół kameralny, złożonym z pięciu muzyków, grających na instrumentach dętych blaszanych, pracujących na co dzień w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej.

Zespół tworzą świetni muzycy współpracujący z instytucjami kultury, szkołami oraz orkiestrami w całej Polsce: Szymon Kamrowski, Miłosz Kaczmar – trąbki, Paweł Szulc – róg, Aleksander Miśnikiewicz – puzon oraz Grzegorz Dybała – tuba.

Miejsce: Sala koncertowa filharmonii, godz.11

26 STYCZNIA

Promocja zeszytu poetyckiego — online

Olsztyn

Fot. Ewa Mazgal

Rozmowę poprowadzi Marek Barański

Tym razem w tej serii poetyckiej biblioteka a „Trilinguis” prezentuje wiersz Andrzeja Zubkowicza. Autor wybrał do publikacji utwór „Lubił czytać”, który został przetłumaczony na języki angielski i niemiecki. Ze względu na panującą obecnie sytuację epidemiologiczną zapraszamy do udziału w spotkaniu online. Rozmowę poprowadzi Marek Barański, który opublikował swój wiersz w serii Trilinguis jako pierwszy w 2013 roku. Gościem specjalnym będzie drukarz Marek Gardzielewski.

Seria „Trilinguis” to pomysł WBP na promocję poetów z regionu oraz prezentację tłumaczy z różnych krajów. Ta niezwykła publikacja zawierająca jeden wiersz w trzech językach powstała w Pracowni Starych Technik Drukarskich WBP w Olsztynie przy współudziale drukarza Marka Gardzielewskiego. Współpracował on z WBP przy wszystkich wydaniach serii. Do tej pory ukazało się osiem zeszytów z utworami Marka Barańskiego, Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej, Kazimierza Brakonieckiego, Wojciecha Kassa, Zbigniewa Chojnowskiego, Krzysztofa D. Szatrawskiego, Bożeny Kraczkowskiej oraz Mirosława Słapika.

Publikacja jest drukowana techniką wypukłodruku. Całości dopełnia subtelne tłoczenie na okładce charakteryzujące serię. To bibliofilski rarytas wydany w nakładzie 150 ręcznie numerowanych egzemplarzy.

Spotkanie odbędzie się w godz. 17-18 na Facebooku: https://www.facebook.com/WBPOlsztyn

HELIOS REPERTUAR
Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

HELIOS
tel. 89 535 20 30
44720otbs-BA -C

Koniec świata, czyli kogel-mogel 4 10:10, 11:10, 11:50, 12:30, 13:40, 14:15, 14:50, 16:00, 16:40, 17:15, 18:15, 19:00, 19:40, 20:40, 21:20, 22:00; Spider-Man: Bez drogi do domu 11:20, 14:50, 17:50, 20:00, 21:00; King's Man: Pierwsza misja 11:00, 12:00, 14:00, 17:00, 18:00, 20:50; W 80 dni dookoła świata 10:00, 10:40, 13:00, 15:15; Matrix Zmartwychwstania 14:30, 20:30; Clifford. Wielki czerwony pies 10:50, 13:15, 18:45; Dziewczyny z Dubaju 15:40; Licorice Pizza 17:30, 21:10.

BUDZĘ SIĘ Z UŚMIECHEM

Głośne rozstanie ze Zbigniewem Zamachowskim, nowy partner, powrót do nazwiska Richardson. W życiu prywatnym prezenterki dużo się dzieje, a każdy jej kolejny krok budzi spore zainteresowanie mediów. Monika Richardson przyznaje, że ostatnie dwa lata nie należały w jej życiu do najłatwiejszych.

Fot. newseria.pl

Monika Richardson: — Trzeba było uporządkować różne sprawy, zamknąć wiele drzwi

Była prezenterka zapewnia, że czuje się teraz bardzo szczęśliwa. Udało jej się pokonać wszystkie życiowe zakręty i wyjść na prostą. Aby definitywnie rozliczyć się z przeszłością, zrezygnowała z nazwiska Zamachowska i powróciła do tego, które przyniosło jej rozpoznawalność. Monika Richardson podkreśla też, że nie przeszkadza jej bycie na świeczniku i zainteresowanie mediów jej osobą.

Ona sama zapewnia, że zdążyła się już przyzwyczaić do nagłówków ze swoim nazwiskiem i niezależnie od tego, jaki jest ich kontekst, nie robi to na niej żadnego wrażenia.

– JESTEM CELEBRYTKĄ OD MOMENTU, GDY WZIĘŁAM UDZIAŁ W „TAŃCU Z GWIAZDAMI”. TO BYŁ CHYBA 2009 ROK, TAK ŻE BYŁ CZAS SIĘ PRZYZWYCZAIĆ I JEŻELI MI TO NIE PASUJE, TO ZAWSZE MOGĘ PRZECIEŻ SIĘ PRZERZUCIĆ NA MAŁY WARZYWNIAK GDZIEŚ W CICHEJ OKOLICY. NIE PRZESZKADZA MI TO — MÓWI MONIKA RICHARDSON.

Po rozstaniu ze Zbigniewem Zamachowskim prezenterka postanowiła wrócić do nazwiska swojego pierwszego męża. W ten sposób chciała symbolicznie rozpocząć nowy etap w swoim życiu. Poza tym widzowie najbardziej kojarzą ją właśnie jako Monikę Richardson.

– Kwestia zmiany nazwiska i powrotu do nazwiska Richardson wydaje mi się oczywista. Poprzedniego nazwiska używałam, dlatego że byłam z moim mężem. Natomiast w momencie, gdy przestaliśmy być razem, a nawet przestaliśmy się kontaktować, to używanie tego nazwiska nie ma żadnego sensu. A nazwisko Richardson lubię, zresztą nie ukrywam, że przy prowadzeniu takiego biznesu jak szkoła językowa to nazwisko nie przeszkadza – dodaje.

Dziennikarka przyznaje, że ostatnie dwa lata nie należały w jej życiu do najłatwiejszych. Trzeba było uporządkować różne sprawy, zamknąć wiele drzwi i na niektórych płaszczyznach zacząć wszystko od nowa. Monika Richardson zapewnia, że po tych wszystkich zawirowaniach udało jej się wreszcie osiągnąć spokój i odzyskać równowagę.

– Jestem osobą chorobliwie szczęśliwą i też taką dążącą do szczęścia. Jeżeli jestem w sytuacji, która nie generuje codziennego poczucia szczęścia, to po prostu wychodzę z tej sytuacji. Teraz jestem w takiej sytuacji, która sprawia, że wstaję rano z bananem na twarzy i kładę się wieczorem z może bardziej refleksyjnym, ale też uśmiechem. Dopóki tak jest, to nie zamierzam już nic w moim życiu zmieniać – dodaje.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

REKLAMA

komunikat

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pojezierze”
w Olsztynie, ul. Kołobrzeska 13
zaprasza do składania ofert
na wynajem lokalu mieszkalnego o pow. 16,40 m².
Szczegółowe informacje dostępne są na stronie **www.smp.olsztyn.pl** lub pod numerami telefonów **(89) 537-33-13, -32.**

3022otbr-A -P

REKLAMA

SYNDYK UPADŁOŚCI TERESY SEROWIK i CZESŁAWA SEROWIKA
sprzeda z wolnej ręki

1) prawo własności lokalu mieszkalnego o powierzchni 65,04 m², adres: Lembruk 14/4 (księga wieczysta nr OL1M/00017447/8), wraz z udziałami w nieruchomościach wspólnych
2) prawo własności niezabudowanej nieruchomości rolnej o powierzchni 0,0363 ha (działka nr 336/16) w miejscowości Lembruk, dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr OL1M/00017448/5.

Sprzedaż nastąpi za najwyższą zaoferowaną cenę łączną, nie niższą niż 1/2 wartości oszacowanej przez rzeczoznawcę, to jest nie niższą niż **64.000,00 złotych.** Pisemne oferty zawierające propozycje ceny zakupu należy składać do 26 stycznia 2022 r. do godz. 15 00 (decyduje data wpływu oferty) na adres biura syndyka: 10-448 Olsztyn, ul. B. Głowackiego 28 lok. 607 z adnotacją „Oferta zakupu nieruchomości w Lembruku”. Oferta, pod rygorem odrzucenia, powinna zawierać:
- imię i nazwisko lub nazwę firmy z adresem,
- proponowaną cenę, nie niższą niż określona minimalna.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 27 stycznia 2022 r. o godz. 9.30 w kancelarii syndyka. W sytuacji złożenia tożsamych cenowo ofert syndyk przeprowadzi aukcję między oferentami. Sprzedający-syndyk zastrzega sobie prawo unieważnienia lub zamknięcia procedury sprzedażowej w całości lub w części, bez wyłonienia nabywcy, w każdym czasie i bez podania przyczyn.
Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr. tel. 609 689 966, operat szacunkowy jest dostępny do wglądu u syndyka.

3622otbr-a-M

eprasa.pl 123485f029

LUBIĘ CZARNE CHARAKTERY

Krystian Pesta: Granie czarnych charakterów to dla mnie ciekawy i ekscytujący kąsek. Bardzo polubiłem postać Hosta Zeigera, którego gram w „Behawioryście".

Aktor wspomina, że kiedy sześć lat temu sięgnął po „Behawiorystę", to największe wrażenie zrobiła na nim właśnie postać Horsta Zeigera. Zamarzył wtedy, żeby zagrać takiego bohatera i po cichu wierzył, że ktoś kiedyś przeniesie tę historię na ekran. Krystian Pesta zapewnia, że ta rola była dla niego sporym wyzwaniem i przyniosła mu wiele satysfakcji. Nauczyła też, że ludzi nie można jednoznacznie oceniać tylko z perspektywy decyzji, jakie aktualnie podejmują. Trzeba bowiem pamiętać, że takie, a nie inne postawy są wynikiem różnych życiowych doświadczeń.

Horst Zeiger to młody, z pozoru nieśmiały i wycofany mężczyzna, outsider, maniak komputerowy, a zarazem totalnie nieprzewidywalny morderca, który planuje popełnić kolejną zbrodnię. Niebezpieczny szaleniec bierze za zakładników dzieci i wychowawców jednej z miejskich szkół, nie żądając przy tym nic w zamian. Wykorzystując potęgę internetu, zaczyna realizować swój misterny plan. Organizuje w sieci swoiste igrzyska śmierci i zaprasza wszystkich do wirtualnego uczestnictwa w krwawym show. Wybór ofiary pozostawia widzom, bezpiecznie schowanym za ekranami swoich komputerów. „Behawiorysta" to pojedynek między nim a niepokornym prokuratorem Gerardem Edlingiem (w tej roli Robert Więckiewicz).

– Horst Zeiger jest bardzo inteligentnym człowiekiem, bardzo świadomym wszystkich swoich rzeczy, których doświadczył w przeszłości, ale również tego, jak wygląda sytuacja obecnie. I wydaje mi się, że właśnie na kanwie tej pewności, tej świadomości jest w stanie zbudować tę grę pozorów, którą realizuje razem z Gerardem oraz z polskimi służbami. Niewątpliwie jest to na pewno trudna postać do zagrania, bo są to meandry bardzo czarnych doświadczeń, zabójstw, których nigdy nie doświadczyłem jako człowiek. Natomiast wydaje mi się, że nakładanie takiej postaci na siebie jest bardzo ciekawym doświadczeniem – mówi agencji Newseria Lifestyle Krystian Pesta.

Horst Zeiger to postać wielowymiarowa i skomplikowana. Aktor cieszy się, że mógł się zmierzyć z takim bohaterem, który wymaga od niego czegoś więcej niż tylko lektura scenariusza czy książki.

Fot. newseria.pl

Krystian Pesta podkreśla, że jest wiernym czytelnikiem książek Remigiusza Mroza

– BARDZO POLUBIŁEM TĘ POSTAĆ, OCZYWIŚCIE CZASAMI TEŻ BYŁEM SKORY JĄ OCENIAĆ, ALE UCZYŁEM SIĘ NA NIEJ RÓWNIEŻ TEGO, ŻE WŁAŚNIE NIE MOŻNA CZEGOŚ OCENIAĆ ZERO-JEDYNKOWO.

Każdy jest człowiekiem, konstrukcją utkaną z bardzo wielu różnych przypadków, przypadłości, doświadczeń i czasami mamy łatwość do uogólniania czegoś, stereotypizowania, natomiast to, co dzisiaj robimy, jest wynikiem naszych działań z przeszłości – mówi Krystian Pesta.

Jak przyznaje, takie role są dla aktora niezwykle ekscytujące, bo wtedy musi zbudować postać nie tyle na bazie własnych przeżyć, doświadczeń i obserwacji, co uruchamiając pokłady wyobraźni, wykorzystując szeroką paletę umiejętności zawodowych i przekraczając swoje osobiste granice.

– Jakoś tak się zdarza, że faktycznie dane mi jest grać role bardzo wielu czarnych charakterów, natomiast wydaje mi się, że jest to o wiele ciekawsze, mieniące się mnóstwem kolorów i historii. Oczywiście wiadomo, że za każdym razem jest bardzo szczere i szczodre grać dobrą postać, bo wiadomo, że każdy z nas chciałby być nieskazitelny, bezbłędny, rewelacyjny i bardzo dobry. Natomiast wydaje mi się, że bardziej wyboista droga zapisana jest w scenariuszach dla czarnych charakterów, co prawda z reguły kończą oni źle, ale cała oś czasu zdarzeń dla czarnego charakteru jest o wiele ciekawsza. Jest to więc dla mnie ciekawy i ekscytujący kąsek – mówi aktor.

Krystian Pesta podkreśla, że jest wiernym czytelnikiem książek Remigiusza Mroza. Po raz pierwszy „Behawiorystę" przeczytał sześć lat temu i już wtedy nasunęła mu się myśl, że na podstawie tej powieści można nakręcić świetny film.

– Pomyślałem sobie o tym, że byłoby fajnie, jeśli ktoś wykupiłby prawa do „Behawiorysty" i go zekranizował, a ja mógłbym zagrać postać Horsta. Ta postać jest tak bardzo fajnie utkana, że chciałbym się z nią kiedyś zmierzyć, nie tylko jako czytelnik. Później, po trzech latach wróciłem do niej jeszcze raz właśnie z sentymentu i już nie ma co o tym opowiadać, natomiast w tym wypadku spełniło się moje marzenie. Zadzwonił telefon, żebym nagrał zdjęcia próbne do „Behawiorysty" – mówi.

Pierwszy odcinek „Behawiorysty" można było obejrzeć 4 stycznia na platformie Player Original. Obok Roberta Więckiewicza i Krystiana Pesty w obsadzie znaleźli się także: Katarzyna Dąbrowska, Anna Mrozowska, Magdalena Czerwińska, Mirosław Haniszewski, Rafał Zawierucha, Maria Sobocińska i Anna Próchniak.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

GENERAŁ I PROFESOR W JEDNEJ POSTACI

Serial „Pajęczyna" ma dwa ciekawe wątki — mówi aktor Marek Kalita. — Pierwszy to nawiązanie do prac nad bombą neutronową w 1978 r., a drugą kwestią jest wątek kryminalny.

W serialu „Pajęczyna" aktor wciela się w rolę generała i profesora Grzegorza Giedrowicza, twórcy gierkowskiego programu nuklearnego. Jak podkreśla, dzięki tej roli mógł poznać dokonania i charakter pracy wybitnego naukowca Sylwestra Kaliskiego, na którym wzorowana była jego postać, i poznać najbardziej strzeżoną tajemnicę tamtych lat.

– Serial „Pajęczyna" ma dwa oblicza. Jedna sprawa to jest to, że jest on oparty na faktach, to jest kwestia pracy nad bombą neutronową, natomiast druga historia to jest wątek kryminalny. Jest to więc takie połączenie, można powiedzieć, naukowo-kryminalnej historii – mówi Marek Kalita.

Bohatera granego przez aktora widzowie poznają już w pierwszym odcinku. W laboratorium Instytutu Fuzji Termonuklearnej w Warszawie zespół generała Grzegorza Giedrowicza i profesor Teresy Titko przeprowadza bowiem udany eksperyment fuzji termojądrowej. Generał

Fot. newseria.pl

Marek Kalita gra w serialu „Pajęczyna"

Giedrowicz natychmiast dzwoni do pierwszego sekretarza KC PZPR i melduje o wielkim sukcesie polskich fizyków. Zadowolony Edward Gierek wraz z premierem Piotrem Jaroszewiczem planują następny krok. Liczą bowiem na to, że fuzja otworzy im drogę do stworzenia bomby neutronowej. Zapraszają więc autorów eksperymentu na naradę.

– Ja zaczynam serial, jest rok 1978 i ja gram generała dywizji, który pracuje nad bombą neutronową. Co jest ważne, to jest historyczna postać i właściwie dzięki tej roli poznałem niezwykłą postać w nauce, fizyka Sylwestra Kaliskiego. Mój bohater jest wzorowany właśnie na tym człowieku, który był zresztą rektorem WAT-u, ministrem nauki, ale był przede wszystkim znakomitym naukowcem – mówi Marek Kalita.

Aktor tłumaczy, że twórcom produkcji nie chodziło o to, aby wiernie odwzorowywać postać naukowca. Celem było natomiast podkreślenie jego dokonań.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

eprasa.pl 123485f029

Krzyżówka klasyczna z hasłem

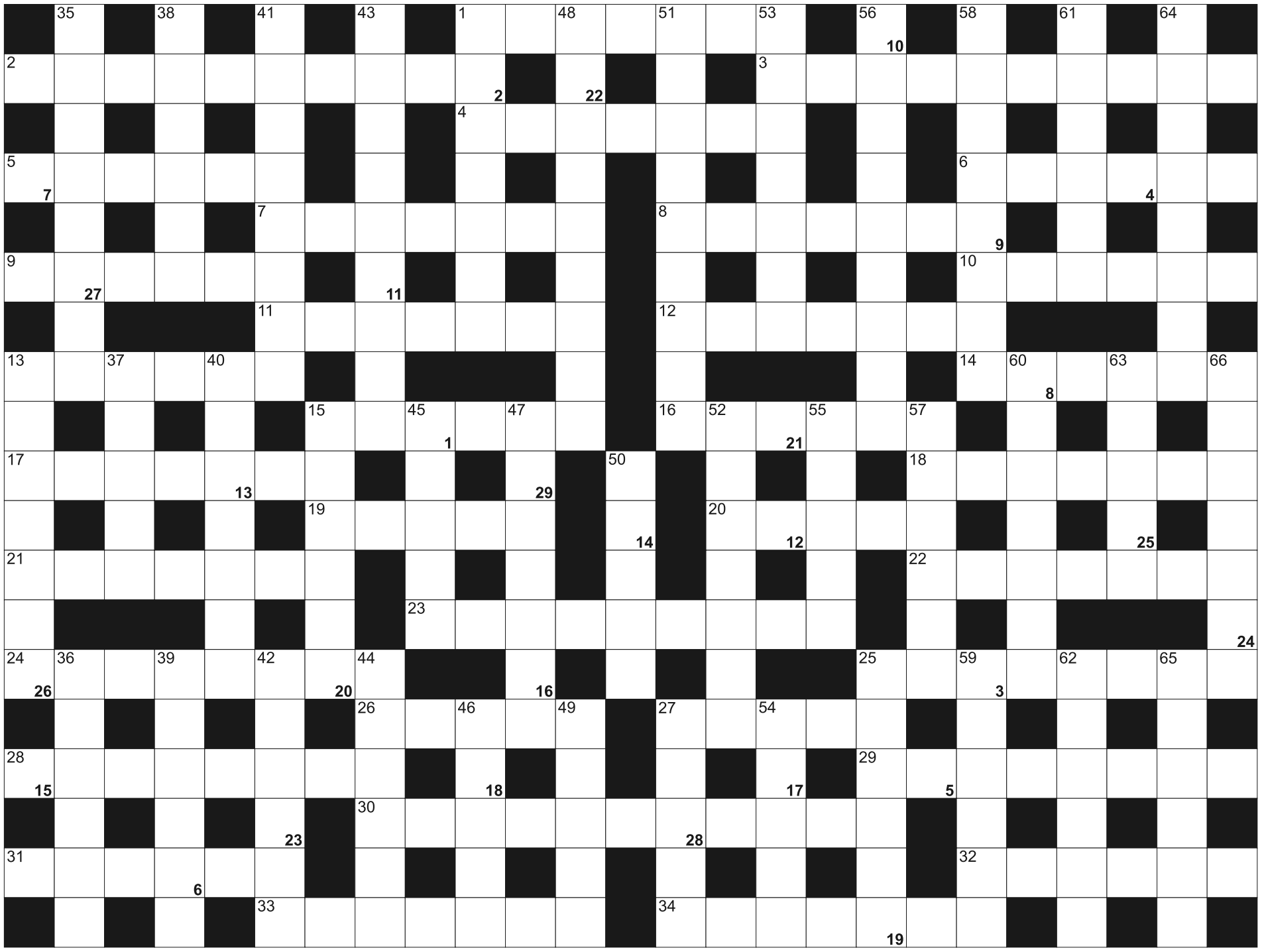

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4		5	6	7	8	9		10	11	12	13	14		15	16	17	18	19	20	21	
22	23	24	25	26	27	28	29																	

POZIOMO: 1) opera Verdiego z królem Babilonii; 2) uczy języka polskiego; 3) okrągła, blaszana forma do ciast; 4) Warszawa, Moskwa i Budapeszt; 5) niejdna w książce; 6) Dykiel, polska aktorka; 7) Staff, poeta; 8) sery z podhala; 9) uprowadzona przez Parysa do Troi; 10) pieśń żeglarska; 11) jeden z 22 departamentów Gwatemali; 12) wytworny mężczyzna; 13) do mieszkania i samochodu; 14) nacisk w wymowie; 15) dokuczliwe owady; 16) dopisuje głodnemu; 17) mieszkanka Syrii; 18) właściwie Valadon, francuski malarz i grafik; 19) potocznie o rzęsistej ulewie; 20) zwinięty papier; 21) rzeka płynąca przez stolicę Chile, Santiago; 22) ma go interesant; 23) dawna stolica Mjanmy; 24) klamoty, starocie; 25) skupienie gazu i pyłu wokół gwiazd; 26) cenne znalezisko; 27) Neruda i Picasso; 28) gość przyjęcia ślubnego; 29) placówki medyczne; 30) np. jagielloński w Krakowie; 31) łukowata grupa wysp w basenie Morza Karaibskiego; 32) ... Saudyjska, z Rijadem; 33) śpiewają na polach; 34) postać błazna w commedia dell'arte

PIONOWO: 1) sypią się z makówki; 13) zły sen; 15) kamizelki ratunkowe; 25) kładka nad rzeczką; 27) rybna lub do zębów; 35) drugie co do wielkości miasto Kanady; 36) liczba o wratości poniżej zera; 37) wrzątek; 38) de Balzac, francuski pisarz; 39) gaz musztardowy; 40) fotografia; 41) dach świata; 42) francuskie miasto festiwali filmowych; 43) siedziba władz powiatu; 44) była jednostka monetarna Portugalii; 45) zabalsamowane zwłoki; 46) oczyszcza podejrzanego z zarzutów; 47) tanie irlandzkie linie lotnicze; 48) odpady pochodzenia organicznego; 49) wrzucane w samochodzie; 50) mówić niewyraźnie; 51) Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora; 52) kolor kardynałów; 53) drobna rana naskórka; 54) pieprz żuwny inaczej; 55) komplet kart do gry; 56) dodatki aromatyczne do potraw; 57) modyfikacja samochodu; 58) kolekcjoner, zbieracz; 59) Arctium, czepliwa roślina przydrożna; 60) ambulans; 61) dla stałego klienta; 62) kolorowe okno w Kościele; 63) podłużne ciastko z bitą śmietaną; 64) mąż Nefretete; 65) mundurowy na granicy; 66) zwolennik taoizmu

SUDOKU

4			1					2
	2				7	8		9
				3	5	4	1	
3			9		2			6
		9	3					
		8	5	6				
	7	2			3	5		
5			8	2		7		4
8	9	4				3		1

013

	9			4		3	1	2
7		4	8					9
	5			3	6	7	4	8
				2	3	9		1
9		3		8	5			
2	6	8		7				
						5		
	8						2	7
4			2			8	9	3

014

8	4			3		2		
1				9				
							9	1
	9		8		7	1		
		1		4	9		8	3
4		8	3		2	7	5	9
	1	4						7
			7			3	1	8
		5	1			9		

015

eprasa.pl 123485f029

Szukasz
klientów?

WYBIERZ PROFESJONALISTÓW
WYBIERZ NAS!

- docieramy do 1400000 odbiorców
- wykorzystujemy zaawansowane sposoby emisji i targetowania reklam
- dostarczymy Twoją ofertę do potencjalnych klientów na najpopularniejszych nośnikach
- zapewniamy pełne raportowanie efektów przeprowadzonych działań

GAZETA OLSZTYNSKA.pl
(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

mp-xxpo-7491-3x8a-M

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel.728-104-188.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ ZA GOTÓWKĘ- mieszkanie, nieruchomość, działkę. Może być do remontu lub zadłużona, POMOGĘ w spłacie długu. ZAPŁACĘ 4000zł za informację o takiej nieruchomości. 661-435-785

PRACA

dam pracę

FERMA indyków, 668-047-381

MURARZY- zbrojarzy , 667-947-124

POMOC DENTYSTYCZNA, CV ZE ZDJĘCIEM NA mail: kontakt@m.dent.olsztyn.pl

PRACA w gospodarstwie rolnym z zakwaterowaniem , 662-057-647

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

USŁUGI

budowa | remont

HYDRAULIK, 501-209-794

inne

SZYCIE kołder, 665-434-450

Panu
dr. Krzysztofowi Łożyńskiemu
Prodziekanowi
Wydziału Humanistycznego
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie

wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Taty
składają
dyrekcja i pracownicy
Instytutu Filozofii UWM w Olsztynie

11422opb1-A -P

Koleżance
Małgorzacie Minkiewicz
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają Dyrekcja i Pracownicy
Szkoły Podstawowej nr 29
im. Jana Liszewskiego w Olsztynie

10322opb1-A -P

Pani
Joannie Butkiewicz
wyrazy szczerego współczucia i słowa otuchy po stracie
Mamy
składają dyrekcja oraz pracownicy
Departamentu Kontroli Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

10822opb1-A -P

Koledze
Januszowi Prucnal
oraz Jego Najbliższym
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy
składają
przyjaciele z Harcerskiego Klubu Turystycznego „Kłobuk"

11922opb1-A -P

Rodzinie zmarłego
Tomasza Mosakowskiego
wyrazy współczucia

składają
Nadleśniczy i Pracownicy Nadleśnictwa Wipsowo

12622opb1-a-M

nie musisz
wychodzić
z domu...

mp-xxpo-7491-42-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

eprasa.pl 123485f029

4522opb1-A -P

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy,
że 23 grudnia 2021 r. odszedł od nas
nasz najukochańszy Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.

Wojciech Kupczyński

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
15 stycznia 2022 r. o godz. 10.00 Mszą Świętą
w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej
Polski i Archaniołów Michała, Rafała i Gabriela
przy ul. Kromera 2A, po której nastąpi
wyprowadzenie na cmentarz komunalny
przy ul. Poprzecznej.

Rodzina

8622opb1-a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 stycznia 2022 r. odszedł od nas na zawsze
Nasz Kochany Mąż, Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.

Henryk Stefan Łaganowski

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
14 stycznia 2022 r. (piątek) o godz. 9.45 wystawieniem Drogiego Nam Ciała w kaplicy miejskiej
przy ul. Mariańskiej w Olsztynie. Msza św. żałobna
zostanie odprawiona 15 stycznia 2022 r. (sobota)
o godz. 12.30 w kościele pw. Bogarodzicy Matki
Kościoła przy ul. Jarockiej. Ceremonia pochowania
urny z Prochami odbędzie się
na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

9522opb1-a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 stycznia 2022 r. zmarła w wieku 60 lat
Nasza Kochana Żona, Mama, Siostra i Ciocia

ś. † p.

Krystyna Wojciukiewicz

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
13 stycznia 2022 r. (czwartek) o godz. 13.00
mszą świętą pogrzebową w kościele
pw. Miłosierdzia Bożego przy ul. Barcza.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w żałobie rodzina

11222opb1-A -P

Z głębokim żalem i smutkiem
zawiadamiamy, że 16 grudnia 2021 r.
odszedł Nasz Ukochany

ś. † p.

Tomasz Bielewicz

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
15 stycznia 2022 r. o godz. 13.00
Mszą Świętą w kościele pw. św. Arnolda
przy ul. św. Arnolda 1 w Olsztynie (os. Redykajny).
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu parafialnym w Gutkowie.

Wdzięczna Bogu za Dar Jego Życia
rodzina

12722opb1-A -P

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 stycznia 2022 r. odszedł od nas na zawsze
Nasz Kochany Mąż, Tata i Dziadek

ś. † p.

Ryszard Kędzior

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
13 stycznia 2022 r. (czwartek) o godz. 9.30
odmówieniem Różańca w kościele
pw. Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia
przy ul. Pana Tadeusza, po czym o godz. 10.00
zostanie odprawiona msza św. żałobna.
Ceremonia pochowania odbędzie się na
cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

12122opb1-A -P

Nie żyjemy, aby umierać...
ale umieramy, aby żyć wiecznie.
Michael Buchberger

Jarosławowi i Beacie Tokarczykom

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają
Małgorzata i Mirosław Dargiewiczowie

10622opb1-A -P

Koledze

Ryszardowi Masiulaniec

oraz **Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia
oraz wsparcia w przetrwaniu trudnych chwil po śmierci

Siostry

składają koleżanki i koledzy
z Okręgowej Stacji Kontroli Pojazdów WORD w Olsztynie

10522opb1-A -P

Można odejść na zawsze, by stale być blisko. Ks. Jan Twardowski

Koleżance

Agnieszce Stripling

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki
z Pracowni Immunologii Transfuzjologicznej MSZ w Olsztynie

10722opb1-A -P

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY

dawniej market

OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 895 355 300 602 327 277

BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 897 152 093 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

614419opb1-f-M

eprasa.pl 123485f029

W MEKSYKU KONIE WYGLĄDAŁY JAK

SPORTOWYM WYDARZENIEM 1968 ROKU BYŁY IGRZYSKA W MEKSYKU. POLSKĘ REPREZENTOWAŁO 186 ZAWODNIKÓW, WŚRÓD KTÓRYCH BYŁ ANTONI PACYŃSKI, KTÓRY OLIMPIJSKĄ DROGĘ DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ ROZPOCZĄŁ 16 LAT WCZEŚNIEJ W STADNINIE W LISKACH.

Fot. archiwum domowe

Antoni Pacyński tuż po powrocie z igrzysk olimpijskich w Meksyku i... kilkadziesiąt lat później

Antoni Pacyński po latach przyznał, że dzięki koniom zjeździł kawał świata, jednak głównie były to kraje tak zwanej demokracji ludowej, natomiast Meksyk to był zupełnie inny kawałek świata. Przez wiele lat długa podróż morska była jedną możliwością dotarcia do Ameryki Południowej, jednak w 1968 roku olimpijczycy do Meksyku już polecieli samolotem. O ile jednak lekkoatleta, na przykład sprinter, w taką podróż zabierał torbę lub dwie, mieszcząc w nich cały swój sprzęt, o tyle koń w żadnej torbie się nie zmieścił, a poza tym musiał dotrzeć na miejsce w jak najlepszej kondycji. Jak zatem wyglądała podróż polskich koni do Meksyku? Otóż najpierw pojechały pociągiem do Paryża, a stamtąd, wspólnie z końmi francuskimi, belgijskimi i angielskimi, odleciały na olimpiadę.

Co ciekawe, polscy jeźdźcy polecieli razem z koszykarzami... cztery tygodnie przed rozpoczęciem igrzysk. - Wiele obiektów jeszcze nie było przygotowanych, poza tym odbywały się burzliwe protesty przeciwników organizacji olimpiady, więc nad bezpieczeństwem czuwało wojsko - wspomina Antoni Pacyński. - Któregoś dnia kierowca zawiózł nas z wioski olimpijskiej - było to jakieś 30 kilometrów - na stadion, który miał być główną areną igrzysk.

I CHOCIAŻ BYLIŚMY Z KIEROWCĄ, KTÓRY MIAŁ WSZYSTKIE WYMAGANE PRZEPUSTKI, TO NA STADIONIE NIESPODZIEWANIE ZOSTALIŚMY ZATRZYMANI, PO CZYM KAZANO SIĘ NAM POŁOŻYĆ NA ZIEMI, JEDNOCZEŚNIE PRZYKŁADAJĄC NAM BROŃ DO PLECÓW. SYTUACJA BARDZO NIEKOMFORTOWA... ŻOŁNIERZE ZWOLNILI NAS DOPIERO WTEDY, GDY NASZ PRZEWODNIK PRZYPROWADZIŁ JAKIEGOŚ DOWÓDCĘ.

W ten oto niecodzienny sposób polscy jeźdźcy zapoznali się z murawą olimpijskiego stadionu, na którym już niedługo mieli walczyć o medale. Zanim jednak do tego doszło, to wcześniej trenowali w „końskiej" części wioski olimpijskiej. Warto zauważyć, że obecnie zawody jeździeckie już nie są organizowane na stadionach olimpijskich, tylko na obiektach do tego przeznaczonych i z odpowiednim podłożem.

Jak w Meksyku na olimpijski start na wielotysięcznym stadionie reagowały konie? - Były przyzwyczajone i do zawodów organizowanych na trawie, i do obecności kibiców, bo imprezy w Europie też często mogły się pochwalić dużą publicznością. Nawet w Olsztynie swego czasu stadion w Kortowie był wypełniony do ostatniego miejsca - opowiada pan Antoni.

Podczas zagranicznych startów polskim sportowcom przysługiwała niewielka dieta, z naciskiem na określenie „niewielka". - Dostawaliśmy tzw. drink geld, czyli pieniądze na napoje chłodzące. Tyle że na przykład podczas zawodów w Niemczech mała butelka jakiegoś soku kosztowała więcej niż nasza całodzienna dieta. W Meksyku było podobnie. Niestety, jeździectwo nigdy nie było jakoś doceniane i dotowane, ale muszę przyznać, że kilka miesięcy przed przed igrzyskami dostałem nowy sprzęt, w tym włoskie siodło, które służyło mi potem przez wiele lat, oraz kompletny strój jeździecki. Niestety, w Meksyku nasz wynik był nieciekawy - przyznaje Pacyński. - Jechałem na Cirrusie. Był to koń Jana Kubiaka, który na co dzień na nim jeździł, ale w kraju właśnie na Cirrusie udało mi się tak dobrze zaliczyć olimpijskie kwalifikacje. Jednak w Meksyku były nienaturalne warunki z powodu dużej wysokości nad poziomem morza, w efekcie konie słabły, wyglądają niekiedy jak dętki, z których wypuszczono powietrze. Zdarzyło się, że w rywalizacji drużynowej jeden z koni rosyjskich odmówił współpracy przed ostatnią przeszkodą. Ja też miałem problemy, chociaż w konkursie indywidualnym, w którym użyłem zwykłego wędzidła, Cirrus skakał nie najgorzej, a przede wszystkim się nie zatrzymywał. Ostatecznie zająłem 38. miejsce. Niestety, przed konkursem drużynowym działacze przekonali mnie, bym założył kiełznanie, z którym jeździł na tym koniu Kubiak. Mnie to kiełznanie nie odpowiadało, bo było za ostre, no i już na pierwszej przeszkodzie koń się zatrzymał. Historia powtórzyła się na przeszkodzie numer dwa, ale potem już nie miał szans się zatrzymać, bo podniosłem bat do góry niczym szabelkę i pomknąłem do mety.

Polscy jeźdźcy przed wylotem na olimpiadę (od lewej): Jan Kowalczyk, Piotr Wawryniuk, Antoni Pacyński i Marian Kozicki

NIESTETY, PO NASZYM PRZEJEŹDZIE TOR WYGLĄDAŁ JAK PO PRZEJŚCIU TAJFUNU, BO POPEŁNILIŚMY MASĘ BŁĘDÓW. OSTATECZNIE W KLASYFIKACJI GENERALNEJ ZAJĘLIŚMY JEDENASTE MIEJSCE, ALE ZA TO WYPRZEDZILIŚMY ROSJAN.

Po powrocie do kraju zaczęło się polowanie na czarownice, czyli szukanie winnych nieudanego olimpijskiego startu. - Władze Polskiego Związku Jeździeckiego wzięły nas na „rozwałkę" - opowiada pan Antoni. - Zarzucono nam, że zlekceważyliśmy start, stąd wynik daleki od oczekiwań. Koledzy położyli uszy po sobie, natomiast ja wygarnąłem bez ogródek, że co prawda to my, zawodnicy, przywieźliśmy taki, a nie inny wynik, ale bezczelnością jest zarzucanie nam braku zaangażowania. Przecież to była olimpiada, być może najważniejszy start w naszej karierze! To było jak policzek, dlatego musiałem zareagować, dodając, że przecież za słaby wynik w znacznej mierze także odpowiadają działacze, których po kolei wymieniłem. No i jedynym efektem tego spotkania było wyrzucenie mnie z kadry.

Po powrocie z olimpiady Antoni Pacyński przeniósł się do Lisek, gdzie w miejscowej stadninie zaczął pracować jako lekarz, ale jednocześnie nie zamierzał kończyć swojej przygody ze sportem. - Wziąłem młode konie, z których szczególnie dobre były dwa: Porfir i Postawa. W tym momencie muszę wyjaśnić, że przygotowanie konia to

eprasa.pl 123485f029

DĘTKI BEZ POWIETRZA

Jeździeckie zawody w Olsztynie zawsze wzbudzały olbrzymie zainteresowanie

jest jakieś osiem lat, zanim od zera dojdzie do pierwszych sukcesów.

PRACA OD PODSTAW PRZYNIOSŁA EFEKTY, BO W LATACH 1972-75 NA PORFIRZE I POSTAWIE PACYŃSKI WYWALCZYŁ PIĘĆ MEDALI MISTRZOSTW POLSKI (DWA ZŁOTE, SREBRNY I DWA BRĄZOWE), DZIĘKI CZEMU POWRÓCIŁ DO KADRY I W 1975 ROKU POJECHAŁ NA TOURNEE PO STANACH ZJEDNOCZONYCH I KANADZIE.

- Zaliczyliśmy Waszyngton, Nowy Jork i Toronto. Było to równo 40 lat po tym, jak polska ekipa wygrała w Nowym Jorku Puchar Narodów - przypomina Antoni Pacyński. - W hali w Waszyngtonie, w której mieliśmy startować, w momencie naszego przyjazdu trwał akurat mecz hokejowy USA - Kanada. Śmieliśmy się, że przecież nasze konie nie potrafią jeździć na łyżwach, ale tuż po zakończeniu meczu najpierw gorąca woda błyskawicznie rozmroziła lód, po czym ciężarówki przywiozły ziemię. I tak ku naszemu zdziwieniu jakieś półtorej godziny później mieliśmy przygotowane podłoże do jazdy konnej. Natomiast gdy przylecieliśmy do Nowego Jorku, to w hali Madison Square Garden stał jeszcze ring po meczu bokserskim USA - Związek Radziecki, ale sytuacja znowu się powtórzyła, bo gospodarze błyskawicznie przygotowali halę dla jeźdźców i ich koni. Podczas zawodów równie szybko i sprawnie przygotowywano arenę do kolejnej konkurencji. Kibice nie mogli ani chwili się nudzić, więc show musiał być od początku do końca. A to było wiele godzin, bo na przykład w Nowym Jorku zawody zaczęły się o dziewiątej rano, a skończyły o północy. Generalnie w Waszyngtonie poszło nam średnio, w jednym z konkursów zająłem jedynie szóste miejsce, w Nowym Jorku było już lepiej, a najlepiej wypadliśmy w Toronto. Po prostu nasze konie stopniowo przyzwyczajały się do startów w halach, bo przecież w Polsce w takich warunkach nie jeździliśmy.

Skoro start w Toronto był udany, to może pojawiła się myśl o olimpiadzie w Montrealu, która w następnym roku miała się odbyć w Kanadzie? - Byłem i jestem realistą, więc nie brałem tego pod uwagę, tym bardziej że moje konie nie miały olimpijskiej klasy, były jednak trochę słabsze - stawia sprawę jasno pan Antoni, który pod koniec lat 70. XX wieku po groźnym i bolesnym upadku postanowił zakończyć karierę skoczka, ale nie zrezygnował z konkursów ujeżdżania. Poza tym zainwestował w siebie, kończąc zootechnikę w Olsztynie i Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego w Poznaniu.

Na początku lat 90. został dyrektorem stadniny w Liskach. - Szybko jednak zostałem stamtąd wykurzony, a że jednocześnie odebrano mi mieszkanie, więc tuż przed sześćdziesiątką musiałem poszukać jakiegoś nowego pomysłu na życie - przyznaje olimpijczyk z Meksyku. - Jednak sport nauczył mnie, by się nigdy nie poddawać, no i się nie poddałem. Poszedłem w trenerkę i leczenie koni, z czego miałem wiele satysfakcji, bo kilkoro trenowanych przeze mnie jeźdźców stanęło na podium mistrzostw Polski w różnych kategoriach wiekowych. Jak widać potrafiłem do nich dotrzeć bez względu na ich wiek.

Obecnie Antoni Pacyński jest na emeryturze i mieszka pod Olsztynem. **DAD**

Antoni Pacyński
Urodził się 29 maja 1943 w Jarosławiu. Polski jeździec, lekarz weterynarii, olimpijczyk z Meksyku w 1968 roku. Osiem lat wcześniej na mistrzostwach Europy juniorów wywalczył dwa srebrne medale - indywidualnie i drużynowo - w konkursie skoków przez przeszkody. Podczas bogatej w sukcesy kariery był także 16-krotnym medalistą mistrzostw Polski:

- **złoty medal:** w skokach przez przeszkody w 1963 (na koniu Don Hubertus); w ujeżdżeniu w 1971 (Leonidas), 1972 (Porfir), 1974 (Porfir)
- **srebrny:** w skokach przez przeszkody w 1957 (Bosman), 1960 (Bolgami), 1966 (Chrenowska), 1975 (Postawa); w ujeżdżeniu w 1970 (Leonidas), 1976 (Porfir), 1978 (Porfir)
- **brązowy:** w skokach przez przeszkody w 1965 (Chrenowska), 1967 (Remus); w ujeżdżeniu w 1966 (Fordon), 1973 (Porfir), 1975 (Porfir)

Nieoczekiwana kąpiel podczas mistrzostw Polski w WKKW

61. PLEBISCYT
NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

GŁOSUJĘ NA:

1.....
2.....
3.....
4.....
5.....
6.....
7.....
8.....
9.....
10.....

Pełna lista kandydatów dostępna na **www.gazetaolsztynska.pl**
Kupon należy dostarczyć do **14 lutego 2022 r.** na adres: **Grupa WM Sp. z o.o., 10- 364 Olsztyn, ul. Tracka 5, z dopiskiem „Plebiscyt".**

Imię i nazwisko .....
Adres .....
Tel. .....
E-mail: .....

1. TAK / NIE* Oświadczam, że zapoznałem się i akceptuję regulamin Plebiscytu, który jest dostępny w siedzibie spółki i na stronie internetowej www.gazetaolsztynska.pl, oraz że zapoznałem się z informacją o przetwarzaniu danych osobowych, którą zamieszczono w § 8 regulaminu.

2. TAK / NIE* Oświadczam, iż wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby przeprowadzenia plebiscytu i wyłonienia zwycięzcy nagrody na podstawie regulaminu Plebiscytu.

3. TAK / NIE* Oświadczam, iż wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych, w tym otrzymywania informacji handlowych drogą elektroniczną na podany wyżej adres poczty e-mail i numer telefonu, realizowanych przez Grupę WM Sp. z o.o. w Olsztynie.

Data i czytelny podpis .....

* Właściwą odpowiedź należy zakreślić. W przypadku niewyrażenia zgody w pkt 2 oświadczenia uczestnik Plebiscytu nie będzie brał udziału w losowaniu nagród.

PATRONI HONOROWI

Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Marek Brzezin

Starosta Olsztyński Andrzej Abako

2821otbp-B -K

eprasa.pl 123485f029

PRACOWITY TYDZIEŃ W RYNIE

PIŁKA RĘCZNA\\\ Warmia Energa wróciła ze zgrupowania w Rynie. Olsztyńscy piłkarze ręczni pod okiem Igora Stankiewicza tradycyjnie szlifowali tam formę przed drugą częścią sezonu w Lidze Centralnej, bowiem zapowiada się bardzo trudna wiosna.

Olsztyński zespół rywalizuje w powstałej przed tym sezonem Lidze Centralnej (zaplecze Superligi). Zamierzenia były bardzo ambitne, bowiem ówczesny trener Jarosław Knopik zapowiadał zbudowanie ekipy, która za dwa-trzy lata będzie w stanie powalczyć o awans do Superligi. Tymczasem po rozegraniu 12 meczów olsztynianie są dopiero na 13. miejscu w tabeli, wyprzedzając jedynie MKS Grudziądz, który jednak rozegrał jedno spotkanie mniej.

Warmia Energa spisywała się słabo, więc pracę stracił trener Knopik, którego czasowo zastąpił Marcin Malewski, aż wreszcie podpisano kontrakt z Igorem Stankiewiczem.

Nowy szkoleniowiec poprowadził zespół - bez sukcesów - w ostatnich meczach minionego roku, a na początku stycznia cała ekipa wyjechała na sześciodniowe zgrupowanie do zaprzyjaźnionego Rynu. Olsztyński zespół zaliczył tam w sumie dziesięć jednostek treningowych. - To był udany czas - nie ma wątpliwości Igor Stankiewicz. - I bardzo pracowity.

ZAWODNICY TROCHĘ NARZEKALI, ŻE BYŁO CIĘŻKO, ALE TAK WŁAŚNIE MIAŁO BYĆ. NAJWAŻNIEJSZE, ŻE CELE, KTÓRE ZAPLANOWAŁEM, ZOSTAŁY OSIĄGNIĘTE. TERAZ POZOSTAŁA JEDYNIE KWESTIA DOPIESZCZENIA ZAGADNIEŃ TAKTYCZNYCH, ŻEBY ZAPREZENTOWAĆ SIĘ GODNIE W KOŃCZĄCYM PIERWSZĄ RUNDĘ MECZU ZE STALĄ GORZÓW WIELKOPOLSKI (22 STYCZNIA O GODZ. 17 W BISKUPCU - RED.).

Fot. Artur Szczepański

Dawid Reichel do Rynu nie pojechał, bo w tym czasie w Zakopanem trenował razem z młodzieżową reprezentacją Polski

Warto dodać, że do Rynu nie pojechało dwóch olsztyńskich szczypiornistów, ale nie jest to powód do zmartwień, tylko do dumy, bowiem Dawid Reichel i Dominik Stępień otrzymali powołanie do młodzieżowej reprezentacji Polski, z którą trenowali w Zakopanem.

Podczas świąteczno-noworocznej przerwy do zespołu ze stolicy Warmii i Mazur nie dołączył żaden nowy zawodnik, tak więc kadra będzie taka sama jak na początku sezonu. - Opieramy się na tych graczach, których posiadamy - mówi trener warmiaków. - Mamy ograniczenia budżetowe, a poza tym rynek jest tak przebrany, że teraz ciężko byłoby znaleźć jakieś sensowne wzmocnienie. Na szczęście nie ma w zespole poważnych kontuzji, są jedynie jakieś mikrourazy, więc w meczu pucharowym zagramy w najsilniejszym składzie.

Przypominamy, że w sobotę w 1/16 finału Pucharu Polski Warmia Energa Olsztyn podejmie w Biskupcu superligową Sandrę Spa Pogoń Szczecin (początek o godz. 17).

- Dziwnie to zabrzmi, ale to będzie nasz generalny sprawdzian przed ligą, bo potem już nie zagramy żadnego sparingu. Zdaję sobie sprawę, że za tydzień mogą być jeszcze braki oraz jakieś zmęczeniowe tematy. Cóż, całkowitą świeżość i dynamikę zawodnicy mają odzyskać na ligowy mecz ze Stalą. Warto wyjaśnić, że jedną z przyczyn naszych porażek w końcówkach pojedynków były braki kondycyjne, był to więc jeden z problemów, które staraliśmy się wyeliminować podczas obozu w Rynie - kończy Igor Stankiewicz. **EM, DAD**

LIGOWI SNAJPERZY

1. Paweł GREGOR (Nielba Wągrowiec) - 104
2. Łukasz PŁONKA (Zagłębie ZSO 14 Sosnowiec) - 94
3. Artur SADOWSKI (MKS Grudziądz) - 86
4. Paweł STOŁOWSKI Paweł (Przemyśl) - 77
5. Grzegorz DORSZ (Autoinwest Żukowo) - 75
6. Filip FĄFARA (KPR Legionowo) - 70
7. Mateusz STUPIŃSKI (Budnex Stal Gorzów) - 70
8. Leon ŁAZARCZYK (AZS-AWF Biała Podlaska) - 64
9. Kacper BOGUDZIŃSKI (Siódemka-Miedź-Huras Legnica) - 63
10. Marcin MALEWSKI (Warmia Energa Olsztyn) - 61

eprasa.pl 123485f029